Nr 79. Kraków, Piątek 6 Kwietnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Prawybory w Rosyi.

Kończące się obecnie prawybory w Rosyi przyniosły wszystkim przyjaciołom wolności rosyjskiej radosną niespodziankę. W kuryi miast i w kuryi właścicieli ziemi i nieruchomości, odnieśli świetne zwycięstwo na całej linii **konstytucyjni demokraci**. Wedle obliczeń, sięgających do dnia 31 marca włącznie, na 963 wybranych do tego czasu w obu owych kuryach wyborców, konstytucyjni demokraci mają 304*), a najsilniejsze po nich stronnictwo, Związek 30 października, tylko 124. Poważna liczba 279 przypada na wyborców poli[tycznie] bezbarwnych, a resztą dzielą się w drobnych i nic nie znaczących cząściach rozmaite inne stronnictwa.

Fakt tego świetnego zwycięstwa konstytucyjnych demokratów, które już dzisiaj zapewnia im około 60 mandatów w Dumie państwowej, jest dla całego procesu wolnościowego, który przebywa Rosya, niezmiernie doniosłym i znamiennym. Świadczy ono bowiem, że zarówno mieszczaństwo rosyjskie, jak drobne i średnie włościaństwo, opierające byt swój na własności indywidualnej, jest usposobione bardzo postępowo i że pod względem politycznym rozwinęło się ono do tego stopnia, iż nie da się już wprowadzić w błąd nietylko rządowi Wittego, ale także stronnictwom, które, stojąc rzekomo na gruncie manifestu październikowego, mimo to nie mają odwagi, czy też wprost nie chcą wystawić szczerego postulatu prawdziwej, demokratycznej konstytucyi.

Powyższe cechy znacznej części inteligencyi i mieszczaństwa rosyjskiego wystąpią przed nami jeszcze plastyczniej, jeżeli zważymy, że stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne było zaledwie przez rząd Durnowa i Wittego tolerowanem, że więc nietylko miało ono do zwalczenia wrogą sobie działalność stronnictw reakcyjnych, przez rząd popieranych, ale także samo, we własnej swej działalności, napotykało nieraz na nieprzezwyciężone niemal przeszkody ze strony administracyi. Przypomnę tylko, że Durnowo rozwiązał przed kilku tygodniami centralny komitet stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, że mnóstwo jego najwybitniejszych i najenergiczniejszych członków siedzi w więzieniach lub znajduje się na zesłaniu i że wreszcie administracya do tej chwili nie przebiera bynajmniej w środkach, jeżeli chodzi o ograniczenie [redacted] agitacyjnej tego stronnictwa.

Jeżeli więc mimo to wszystko konstytucyjni demokraci odnieśli nad swymi różnoimiennymi przeciwnikami zwycięstwo tak niewątpliwe, to nie można go przypisywać wyłącznie ich sprawności taktycznej, ale przedewszystkiem i główne politycznemu uświadomieniu samych wyborców. Ze zwycięstwa tego, w tak niedogodnych, a nawet wręcz nieprzyjaznych warunkach odniesionego, widać wyraźnie, że działała tu nie tyle agitacya, ile sama siła przyciągająca idei, która stanowi podstawę programu konstytucyjnych demokratów. W programie tym nie brak naturalnie błędów i usterek.

Bynajmniej nie jest on idealnym, ale tego nie można zaprzeczyć, że stronnictwo to, zachowując poczucie historycznej perspektywy, równocześnie bardzo stanowczo zrywa z opłakaną przeszłością, i śmiało prowadzić chce społeczeństwo do rzeczywistego i zupełnego odnowienia Rosyi, aby dać jej „maximum" tego, co w granicach objektywnej możliwości jest osiągalnem.

Ze wszystkich, biorących udział w obecnych prawyborach, większych stronnictw rosyjskich stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne jest najbardziej postępowem. Dlatego zwycięstwo jego oznaczałoby wstąpienie Rosyi na drogę prawdziwego postępu.

Mówię to jednak tylko w trybie przypuszczającym, ponieważ rząd Wittego i Durnowa jest tak anarchiczny, przewrotny i w swoich reakcyjnych zapędach nieobliczalny, że do czasu faktycznego ukonstytuowania się Dumy może on dopuścić się jeszcze niejednego gwałtu i bezprawia, które praktyczny rezultat obecnego zwycięstwa konstytucyjnych demokratów mogą sprowadzić do zera.

Zresztą o charakterze większości Dumy zadecyduje kurya wiejska. Wyniki prawyborów w tej kuryi nie są jeszcze dokładnie znane, ale mimo to, można przypuszczać, że dla rychłego postępu Rosyi nie będą one tak pomyślne, jak prawybory miejskie. Większość wyborców z prawyborów wiejskich będą stanowili **chłopi i popi**, którzy także w bardzo licznem zastępie pojawią się w Dumie, na co rząd Durnowa i Wittego z całą pewnością liczy. — Ten zaś gatunek reprezentacyi narodowej nie jest skłonny do postępu, chociaż materyalne położenie chłopa rosyjskiego jest tak wyjątkowo smutne, że niespodzianki i odstąpienia od ogólno-historycznych doświadczeń w tym względzie nie są wykluczone, i może przyjść do tego, że chłopi zejdą się z konstytucyjnymi demokratami na gruncie radykalnej reformy agrarnej, a wtedy zakres przeróżnych możliwości w kierunku postępowym ogromnie się rozszerzy.

Cokolwiek jednak się stanie, dzisiaj należy stwierdzić, że zwycięstwo konstytucyjnych demokratów jest w rosyjskim procesie wolnościowym zjawiskiem bardzo ważnem i w bardzo doniosłe następstwa obfitem. *K. Srokowski.*

*) Dzisiaj liczba ta jest już znacznie większą. Przyp. red.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 4 kwietnia.

(Apatya i niepewność sytuacyi. — Rozboje i grabieże — Fałszowanie opinii publicznej. — Wybory robotnicze).

Sytuacya obecna u nas wywołuje apatyczne wyczekiwanie jakieś, jak się wreszcie skończy ten niebywały w historyi naszej okres. Wyczerpały się już nasze żale i skargi. Stępieliśmy tak, że żaden nowy gwałt, ucisk, nadużycie, czy krzywda, nie dziwią już, nie poruszają. Reakcya przeszła sama siebie, ustaliwszy swój bezrząd po termin zwołania Dumy. Niestety, i ten kres, którego radzibyśmy doczekać choćby w zupełnej już rezygnacyi i prostracyi, zaczyna się chwiać, wobec świeżych bowiem wiadomości z Petersburga, przesunięty ma być znowu aż do 28 maja!

Czy starczy wytrzymałości i cierpliwości na tak długi okres, wyzyskiwany przez reakcyę w celu silniejszego utrwalania dawnej gospodarki, wbrew nowym ukazom? Dowodem tego 30 świeżych mianowań **na posady sędziów śledczych** w Królestwie, **samych Rosyan**, z pominięciem i starszych i zasłużeńszych kandydatów Polaków, zmuszonych w ten sposób do **opuszczania zajmowanych posad** i przerzucania się na adwokaturę.

Podobnie dzieje się na wszystkich polach pracy publicznej, kiedy prywatną ściśnia i krępuje równocześnie stan wojenny, nie umiejący nietylko spokojnym obywatelom, ale nawet funkcyonaryuszom rządu dać bezpieczeństwo mienia i życia.

Nie ustają też zuchwałe **napady i grabieże**, dokonywane we dnie i w nocy, na prowincyi i w Warszawie, przez liczne, zorganizowane z różnych mętów społecznych, bandy. — Dość powiedzieć, że w jednej z nich przytrzymano na gorącym uczynku nawet... **byłego obywatela ziemskiego!**

To też nie mogąc liczyć na ochronę władzy, wyrabia się i organizuje coraz bardziej samoobrona, zaopatrzona w rewolwery. Wytwarza to nowe błędne koło, gdyż władza poszukuje, ściga i karze za posiadanie broni tak samo złodziei i opryszków, jak i tych, którzy z braku innej ochrony sami muszą ją wytworzyć.

Na domiar złego fałszuje się opinię publiczną z obu stron. Władze czynią to w łatwo zrozumiałych celach, pisma zaś, jedne z obawy przed ich samowolnem zawieszaniem, jak to się znowu po raz czwarty stało z „Gońcem" (późniejszą „Pracą Polską", „Dzwonem Polskim", przemienionym obecnie na „Goniec Mazowiecki"), drugie w celach partyjnych, których alfą i omegą jest przeprowadzenie za każdą cenę wyborów i swoich kandydatów. Pod tym względem prym wiedzie Narodowa Demokracya, której dopomagają pisma ugodowe, konserwatywne i bezpartyjne z „Kuryerem Warszawskim" na czele. — Tej zgodnej dążności pacyfikacyjnej poświęcają one niejednokrotnie prawdę, przymykając oczy lub koloryzując umyślnie i przekręcając fakta i objawy życia. Ta robota, oczywiście czasowa, nie ocali niczego partacką łataniną. Szwy naciągane muszą popękać i odsłonić prawdziwy stan rzeczy, wymagający gruntownej naprawy po tyloletniem zaniedbaniu przez rząd. Nie pomoże tu żadna kłamliwa suggestya. — W społeczeństwie nurtują ciężkie choroby społeczne i rany, na które jedyne lekarstwo znaleść można w oświacie, sprawiedliwym rządzie, w troskliwej, uczciwej, nie rabunkowej, ale racyonalnej gospodarce kraju, wymagającej wielkich wkładów.

A gdy prasa nielegalizowana uprawia mniej lub więcej, z tchórzostwa wydawniczego czy w imię zasad konserwatywnych, dalszy flirt z rządem i opinią publiczną, szerzą się tem więcej pisma opozycyjne, nie mówiąc już o socyalnych z charakterem rewolucyjnym, które jak „Robotnik", „Gazeta ludowa" lub „Czerwony sztandar", liczą po 40 do 50 tysięcy **abonentów**, mimo wszelkich wstrętów, ścigania kolportażu i zamykania przez władzę drukarń.

Taka jest prawda, a tej fałszować prasie nie wolno. Fałszom zadaje kłam życie. A stało się tak ponownie pozorną z **wyborami robotniczemi** po fabrykach w powiecie warszawskim. W żadnej **nie przystąpiono do wyborów**, tak jak się to stało bez mała i w Warszawie; a jakkolwiek można i należy być za tem, aby w Dumie zasiedli i posłowie z Królestwa Polskiego, niemniej trudno się dziwić robotnikom, a jeszcze bardziej zaprzeczyć im prawa wyrażenia protestu przeciw pokrzywdzeniu, jakiego stan ich doznał w ustawie wyborczej. *Grot.*

Obstrukcya w Lublanie.

Baron Gautsch, który podobno dlatego jedynie zwołał nagle Sejm kraiński na nadzwyczajną sesyę, ażeby uzyskać czas spokojny do rokowań w sprawie reformy wyborczej, nie spodziewał się zapewne, że rozpęta tem nową burzę — w Lublanie. Borza ta zerwała się zaraz na wstępie sesyi Sejmu kraińskiego w postaci gwałtownej obstrukcyi liberalnych Słowieńców. — Zwraca się ona przeciwko wniesionemu przez rząd przedłożeniu o reformie ordynacyi wyborczej do Sejmu kraińskiego, w którem rząd proponuje zaprowadzenie ogólnej kuryi wyborczej, mającej wybierać do Sejmu 10 posłów. Fakt, że właśnie stronnictwo **liberalne** zwalcza to dość znaczne rozszerzenie praw wyborczych, jest na pozór dziwnem i wymaga wyjaśnienia.

Sejm kraiński liczy dotychczas 37 posłów, w liczbie tej 17 klerykalnych słowieńskich konserwatystów, 9 słowieńskich liberałów i 11 Niemców (wyłącznie prawie reprezentantów większej własności). Pomiędzy klerykalnem a liberalnem stronnictwem panowała dotąd zaciekła wprost nienawiść. Ponieważ liberałowie łączyli się często z Niemcami i mając w ten sposób większość w Sejmie, wywierali wpływ na bieg spraw krajowych w duchu przeciwnym intencyom i dążnościom klerykałów słowieńskich, ci już od dłuższego czasu udaremniali pracę Sejmu obstrukcyą, domagając się równocześnie od rządu, ażeby przedłożył projekt, zaprowadzający w Krainie powszechne równe prawo wyborcze do Sejmu. Pod koniec roku zeszłego osiągnięto na podstawie tego żądania chwilowe porozumienie między obu słowieńskiemi stronnictwami. Rezultatem kompromisu była rezolucya, wzywająca rząd, ażeby projekt powszechnego prawa głosowania do Sejmu przedłożył najpóźniej w dniu 1 stycznia r. b.

Rząd terminu tego nie uwzględnił. Po dłuższych rokowaniach z słowieńskiem stronnictwem konserwatywnem wniesiono teraz dopiero przedłożenie, zaprowadzające zamiast powszechnego głosowania tylko nową ogólną kuryę z 10 posłami. Klerykalni Słowieńcy pod wodzą Szustersziea, mając niemal pewność, że wobec braku silniejszej partyi socyalno-demokratycznej w kraju, te 10 mandatów im przypadną w udziale i że przez to zyskają w Sejmie większość 26 albo 27 głosów przeciwko 20 — zgodzili się na nowy projekt rządu z małemi tylko zastrzeżeniami. Natomiast, jak to było do przewidzenia, nie zgodzili się na to liberałowie słowieńscy, gdyż nowa ogólna kurya pozbawi ich możności tworzenia wraz z Niemcami większości w Sejmie.

Nadmienić tu wypada, że słowieńskie stronnictwo liberalne składa się wyłącznie niemal z reprezentantów miast, i że w gminach wiejskich niema zwolenników.

A więc przyczyną obecnej obstrukcyi liberalnej jest wyłącznie obawa przed ewentualną późniejszą większością **słowieńsko-klerykalną** w Sejmie. I Niemcy kraińscy są przeciwni nowej ordynacyi wyborczej. Przez pomnożenie liczby posłów słowieńskich o 10 — straciliby oni do reszty wszelki wpływ w Sejmie. Ich przywódca, baron Schwegel wystąpił też zaraz na wstępie obrad z żądaniem, które ma na celu ochronienie Niemców przed zupełną majoryzacyą ze strony Słowieńców. Żądanie to jest wprost **monstrualne**. Ponieważ Sejm kraiński po zaprowadzeniu kuryi powszechnej liczyłby 47 posłów, baron Schwegel domaga się, ażeby wówczas do powzięcia uchwał wymagających kwalifikowanej większości, potrzebna była w Sejmie obecność conajmniej 38 posłów.

Zamiar Niemców jest zupełnie jasny. Ponieważ jest ich 11, a i w przyszłości będzie ich conajmniej 10, — tyle bowiem wybiera posłów większa własność, pozostająca w rękach niemieckich, — Sejm w przyszłości nie mógłby bez ich woli żadnej ważniejszej uchwalić ustawy, gdyż już proste wstrzymanie się Niemców od udziału w posiedzeniu pozbawiłoby Sejm kompletu, a tem samem prawa do powzięcia uchwał. I Niemcy grożą obstrukcyą na wypadek, gdyby Sejm nie chciał przyjąć tej ich klauzuli.

Projekt rządowy mało więc ma widoków, że stanie się prawem. Fakt, że przyznano w nim powszechnej kuryi 10 mandatów, a więc liczbę stosunkowo znacznie wyższą, niż w innych krajach, posiadających już tę kuryę także do Sejmu, jest bądź co bądź rzeczą uderzającą. Ogólne też panuje przekonanie, że rząd pragnął tem ustępstwem pozyskać sobie klerykałów słowieńskich, nietylko w sprawach Krainy, lecz także dla reformy wyborczej do parlamentu austryackiego.

Rokowania, jakie wczoraj nawiązano w Lublanie, nie odniosły skutku. Dla niemożliwości obrad wczorajsze posiedzenie zamknięto o godzinie 9 wieczorem. Słowieńscy liberałowie zapowiadają i na dziś obstrukcyę.

Nowe rokowania kompromisowe.

Za pięć dni minie ostateczny termin, do którego, według postanowień konstytucyi węgierskiej, powinny być rozpisane nowe wybory do Sejmu węgierskiego. — Jakkolwiek źródła półurzędowe zapewniały, że decyzya w tej sprawie nie jest jeszcze podjęta, ogólne panowało mniemanie, że na ostatniej węgierskiej Radzie koronnej, odbytej w Burgu wiedeńskim pod przewodnictwem cesarza, postanowiono nowych wyborów na razie jeszcze nie rozpisywać. Mniemanie to zamieniło się niemal na pewność zupełną, gdy rozeszła się wiadomość o dymisyi węgierskiego ministra sprawiedliwości Lanyego i o zamianowaniu jego następcą starszego prokuratora budapeszteńskiego Gegusa. O Lanyim wiedziano bowiem powszechnie, że uważa rozpisanie wyborów w czasie, oznaczonym w konstytucyi, za nieodzowną konieczność i za warunek pozostania nadal na stanowisku ministra. Tak samo zdawał się potwierdzać owo mniemanie fakt powołania do służby czynnej rezerwy zapasowej honwedów.

Tem większą sensacyę wywołało wobec tego doniesienie o oficyalnej wizycie bar. Fejervarego u członka prezydyum stronnictwa niezawisłości Barabasza i o odbytej tam konferencyi Fejervarego z Kossuthem. Że konferencya ta miała polityczny charakter, dowodzi fakt, że Kossuth powołał natychmiast do Budapesztu przywódców koalicyi i że wczoraj jeszcze odbyła się w jego mieszkaniu trzygodzinna narada, w której wzięli udział hr. Andrassy, Aladar Zichy, Toth i Polonyi.

Nasuwa się więc przypuszczenie, że rząd nawiązał w ostatniej jeszcze chwili przed upływem fatalnego owego terminu rokowania z koalicyą. Na jakich podstawach rokowania te oparto, jakie mają one widoki, co do tego na razie nic pewnego nie wiadomo. Franciszek Kossuth w rozmowie z jednym dziennikarzem oświadczył po konferencyi z Fejervarym tylko, że jak zawsze dotychczas, tak i teraz ocenia sytuacyę **pesymistycznie**. Dalszych wyjaśnień odmówił. I od posła Barabasza, którego wypytywał współpracownik „Esti Ujsagu" nie dowiedziano się nic pewniejszego.

„Wczorajsza konferencya — mówił Barabasz — była już od trzech dni przygotowaną. Historya jej jest bardzo ciekawa, jednakże dziś jeszcze nie można nic o tem mówić. Tyle tylko można stwierdzić, że w sprawie wyborów do Sejmu **nie powzięto dotąd żadnej decyzyi**. Manifest korony — jak się zdaje — na razie się nie pojawi. Pięć dni dzieli nas jeszcze od terminu, w którym wybór do Sejmu według ustawy powinien być rozpisany. Ten czas jest przeznaczony na obustronne rokowania, celem rozwiązania przesilenia. Przywódcy koalicyi mają teraz ciężkie zadanie, ale nie wszystko od nich zależy; także druga strona ma ważny głos w tej sprawie. Trudno w tej chwili przewidzieć, co się stanie. Fejervary stanowczo podniósł kilkakrotnie, że chętnieby ustąpił i byłby szczęśliwy, gdyby nastał znowu spokój".

I. Konczyński

Nad głębiami.

3 (Ciąg dalszy)

Dn. 19 sierpnia.

Musisz znać Kamę. Mówi mi ona, że jej najstarsza siostra chodziła z Tobą na pensyę w Krakowie. Mieszkała wtenczas u swojej ciotki. Kama często wpadała z Warszawy do naszego grodu, aby odwiedzić siostrę i tam miała Cię widywać. Pyta się przezemnie, czy pamiętasz jej siostrę Relę Kolecką o wielkim czarnym warkoczu i modrych oczach? Była zapaloną amatorką teatru.

Moja Kama oswoiła się już zupełnie. To ptak drapieżny. Nigdy niepodobna przewidzieć, kiedy skoczy do oczu, nasroży pióra, albo kiedy jest ucywilizowaną. Ja już przystosowałem się do jej temperamentu... Kiedy skacze mi do oczu i trzepocze skrzydłami, topię w jej źrenicach melancholijne błyskawice i proszę o względy — a kiedy ptak udobrucha się, opowiadam mu tysiączne waryacye na temat sercowy i śmiejemy się wtenczas, jak dwoje waryatów.

Dziwna dziewczyna. Nosi na palcu obrączkę z czarnego drutu i długo za żadne skarby świata nie chciała mi się przyznać, co ma oznaczać ta pamiątka.

Ale byłem niestrudzony. Czarny drucik nie dawał mi spokoju.

Nareszcie wczoraj, kiedy wybraliśmy się w licznem towarzystwie łódkami na przejażdżkę wzdłuż brzegów, stało się tak, że ni stąd ni zowąd wiatr rozpędził łódki na wszystkie strony i odłączył mnie z Kamą od papy i mamy.

Dziewczyna udawała wielkiego zucha. Ale jak łódka zaczęła pracowicie kołysać się na boki, to znowu w przód i w tył, jak słońce wdziało na ognistą twarz brunatny welon chmur i fale zielone poczęły gwałtownie nabierać blasków sinych — Kama pobladła.

Pamiętam jak dziś naszą rozmowę.

— Do brzegu niedaleko, prawda? — pytała mnie z lękiem w oczach, choć usta układały się jeszcze w linię czupurną.

— Bóg wie jeden — odparłem nielitościwie.

— Przecież to brzeg, panie Auguście — nalegała na mnie, wskazując mi bladożółtą linię wybrzeża.

— Chmury — zapewniałem ją.

— A tam?

— Tam burza, która ciągnie ze strony przeciwnej.

— To nie może być — zawołała, chwytając mnie za rękę.

— Może tak, a może nie tak — drażniłem się z nią — ale prawda za prawdę. Powiem pani, gdzie brzeg, jeśli mi pani powie, co oznacza ta czarna obrączka.

Zamknęła oczy na chwilę, walcząc z obawą, ale po chwili ścisnęła mnie jeszcze silniej za rękę, kiedy fala zakołysała nami gwałtownie.

— To pamiątka po tym, który już nie żyje — szepnęła.

— Nie żyje? kto to był?

— Powiem, ale najpierw muszę wiedzieć, gdzie jesteśmy, słyszy pan? — i popatrzyła na mnie z taką bezwzględnością rozpaczy, że nie chciałem już dłużej wystawiać jej na próbę.

— Za chwilę będziemy w bezpiecznem miejscu — rzekłem — ten brzeg, gdzie błyskają przez mgłę białe plamy, to nasze wille.

Westchnęła z uczuciem ulgi i posłała mi wdzięczne spojrzenie, ale nie wierzyła jeszcze.

— Powiem wszystko, kiedy wysiądziemy z łódki.

Jaki ja byłem wtenczas szczęśliwy przez tych kilkanaście minut, kiedy zimna, pomarszczona otchłań niosła nas na swoim grzbiecie, sinemi językami łasząc się dokoła łódki i zalewając nam ubranie, kiedy wicher przelatywał ze skowytem koło zwiniętego żagla i ciskał nam co chwila pianę lub podarte, mokre włosy fal w oczy i pod nogi, a Kama siedziała niespokojnie naprzeciw mnie, ufając mi więcej niż mruczącemu coś pod nosem rybakowi...

Gdyby nas wtenczas kaprys morza wywrócił, poszlibyśmy na dno, trzymając się za ręce. — Jak mało człowiek lęka się o siebie w takich chwilach... Mrok i zimne fale byłyby naszym orszakiem weselnym...

Wysiedliśmy.

W milczeniu wiodły nas kroki ku willi.

Kama nie odezwała się do mnie ani jednem słowem. Ja nie chciałem przypominać jej danego przyrzeczenia.

Nagle podniosła rękę do ust i ucałowała czarną obrączkę.

— Patrz pan — rzekła do mnie — to relikwia po jedynym człowieku, który mnie kochał prawdziwie.

— Co się z nim stało? — zapytałem.

— Odebrał sobie życie. Odmówiłam mu ręki. Nie wiedziałam, że tak szalony i że tak kochał.

Kiedy dochodziliśmy już do domu, przystanęła na chwilę i rzekła smutnym głosem:

— Mówią ludzie, że przynoszę nieszczęście tym, do których się zbliżę. Czy pan się mnie nie boi?

— Nie, choćby nas burza zaniosła w łódce na środek oceanu.

Popatrzyła mi wyzywająco w oczy, a potem zaśmiała się wesoło tak, jak gdyby udał mi się najlepszy dowcip.

— Po morzu już więcej jeździć nie będziemy — odparła — a tu na lądzie burze mają swój czar. Dobranoc.

Ze śmiechem pobiegła ku rodzicom, którzy zatrwożeni naszą długą nieobecnością, właśnie wychodzili naprzeciw nas.

A ja zostałem sam z głową pełną marzeń.

Jakby to było cudownie, gdybym kiedy mógł przyprowadzić ją za rękę do Waszego sadu w jaki piękny, lipcowy wieczór i powiedział do Was:

— Oto moja towarzyszka życia.

A wy uśmiechnęlibyście się wesoło i podalibyście nam ręce, jak swoim dobrym znajomym.

Jakby to było cudownie!

Dn. 22 sierpnia.

Piszesz mi, że przypominasz sobie Kamę, jak przez mgłę. Może tak i lepiej. Nie masz przynajmniej do niej żadnych uprzedzeń. A kobiety miewają silne uprzedzenie do swojej płci.

Niech mnie Bóg broni, abym chciał przyrównywać Ciebie w czemkolwiek do tej pustej szarańczy, która gniewa się o piękniejsze stroje i o większą ilość kochanków. Bywają uprzedzenia głębsze, płynące z przeciwieństwa światopoglądu, a nawet tylko z różnicy pojmowania codziennego życia.

Pod tym względem ostatnim Kama należy do typu, którego nie lubisz. Może przesadzam. — Może po poznaniu bliższem zyskałaby Twoją przyjaźń. Ale gdyby tak nawet nie było, co mam począć, jeżeli jest w niej coś, co mnie ożywia, jak silny prąd elektryczny, co budzi we mnie drzemiące od dzieciństwa wybuchy fantazyi, energię czynu, smak do potężnych wysiłków. Kiedy idę obok niej, niosę w sobie ocean dyabelnie dobrych instynktów — jakąś przedziwną wiarę w to, że w tej miłości może się Twój Gustek odrodzi i że z tej miłości może wziąć pchnięcie do ogromnych rzeczy...

Może tak bywa z każdym człowiekiem, którym owładnie potęga miłości. Może to pospolity ton majowych trylów słowiczych, który rozpływa się następnie w całkiem poziomych instynktach rodzicielskich i w beznadziejnej monotonii egoizmu obracającego się pośród uścielonej słomy własnego gniazda.

Wolę o tem nie myśleć. Nie wierzę nawet, aby tak być mogło zawsze. Gdyby tak istotnie było, gdyby każda miłość zaczynała się od tonów silnych a kończyła na pospolitej piosnce nad kolebką i żłóbkiem — przestałbym wierzyć w ludzkość. —

Zdaje mi się, że kiedy ze słońca poczynały się ziemie nowe, wyrzucone w bezprzestrzeń na żywot własny o milionowych latach — w łonie słońca musiała grać pieśń niepojętej rozkoszy.

A my — my epigoni tych bohaterskich okresów natury, my małe światy wyrzucone w bezprzestrzeń na żywot o milionowych sekundach — mielibyśmy być tylko piłkami szarlataństwa i nie mielibyśmy ciągnąć dalej tej pieśni rozkoszy?

Droga Michasiu — szczery jestem względem Ciebie aż do granic ostateczności. Drudzy wolą milczeć w okresach przełomowych — ja nie mogę. Tak bardzo stałaś się dla mnie dalekim duchem opiekuńczym, że Ci się spowiadam z moich myśli, choć krążę koło innej istoty.

(C. d. n.)

Może popołudniowe już depesze przyniosą nam wyjaśnienie nowej tej fazy przesilenia.

Dla przykładu.

Kafrowie są niepoprawni. Anglicy podbili ich; zabrawszy im najpiękniejsze ziemie; urządzili tam kolonię Natal, dzisiaj prawie samoistną; do Kafrów czasami strzelali zupełnie tak, jak się u nas do zajęcy strzela; kobietom i dzieciom często dawali baty z tą samą uprzejmością, z jaką u nas młodzi dżentelmeni częstują panie lodami, zaś dzieci cukierkami — owi zaś dzicy do dzisiejszego dnia pogodzić się nie chcą ze swoim losem. Nie wiedzą, co to jest cywilizacya i powtarzają uparcie przy każdej sposobności, że dawniej było im lepiej. Dlaczegoż nie chcą się cywilizować? Wszakże misyonarze angielscy nieustannie prawią Kafrom, że powinni przyjąć religię chrześcijańską, oczywiście wedle tego obrządku, którego przedstawicielem jest przewielebny misyonarz; wszakże namawiają ich, ażeby uczęszczali do szkół angielskich; wszakże obiecują im zbawienie wieczne po śmierci, a za życia wszelkie dobrodziejstwa z nad Tamizy w najlepszym gatunku — ale Kafrowie z niewielkiemi wyjątkami są głusi na te wołania. Nie są widocznie zdolni do europejskiej cywilizacyi. Wprawdzie w Europie cywilizacya nawet w Anglii nie przyjęła się z dnia na dzień, jak roślina pod tchnieniem cudotwórczego fakira — ale co wolno Anglikowi, od tego zasię Kafrowi. Albo niech Kafrowie jak najprędzej przyjmą cywilizacyę europejską, albo niech giną, oczywiście tylko w takiej mierze, jaka jest Anglikom korzystną. Pewna liczba Kafrów, jak wogóle tubylców afrykańskich, musi przecież pozostać przy życiu, ażeby panom nie brakło dwunożnego bydła roboczego. O to zaś, ażeby niepotrzebni Murzyni ginęli, starają się Anglicy bez trudu, a bardzo skutecznie za pomocą wódki i pewnej choroby zakaźnej. „Probatum est.“

Rząd angielski rzeczy te powierza prywatnym kompaniom, lub osobistościom, sam zaś zachowuje pozory ludzkości, ażeby się nie stać podobnym do celnika. Czasami nawet ujmuje się za tubylcami wobec władz miejscowych, co jednakże nie wielki skutek przynosi. Ano — trudno wieść wojnę o byle Murzyna. Tak się stało w ostatnich dniach, a sprawa jest tak znamienną, że należy jej poświęcić trochę obszerniejszą wzmiankę.

Jak donoszą z Londynu, miano w ubiegły piątek stracić 12 Kafrów, którzy zabili dwóch żandarmów angielskich, albo jak powiadają w Afryce: „białych“. Że „biali“ zwłaszcza żandarmi uważają Kafrów za coś, co niewiele więcej warte jest niż małpa, a w każdym razie mniej niż „pony“ lub muł, to powszechnie wiadomo, ale to właśnie upoważnia „białych“ do znęcania się bezkarnego nad tubylcami — a jeżeli Kafrowie zabili żandarmów, choćby po długich cierpieniach doprowadzeni do rozpaczy, to całkiem naturalnie powinni dać głowę. Naturalnie dla przykładu.

Rząd kolonii Natal skazał owych Kafrów na śmierć, ale urząd kolonialny w Londynie ze względów, które musiały być ważnemi, wstrzymał ten wyrok. Wszyscy ministrowie natalscy solidarnie podali się o dymisyę i rząd angielski wobec tej demonstracyi ustąpił czemprędzej. Po co wywoływać przesilenie polityczne dla 12 Kafrów? Londyński urząd kolonialny telegraficznie potwierdził karę śmierci, a gabinet natalski cofnął natychmiast dymisyę i wydał rozkaz, ażeby owych Kafrów, uwięzionych w Richmondzie zaraz na drugi dzień stracono. Do tego rozkazu dołączono uwagę, że straceniu należy tak urządzić, ażeby stało się odstraszającym przykładem dla ludności, słusznie rzekomo do rozruchów.

Jakoż dowódca załogi angielskiej w Natalu spędził wszystkich tubylców z okolicy Richmondu na plac stracenia, a przedewszystkiem tych wybitnych Kafrów, których podejrzywano, że żywili sympatye do skazanych braci. Na placu stracenia zaczęto kopać dwa rowy, a równocześnie zawiadomiono skazańców, że mają być straceni w poniedziałek rano. Wszyscy byli chrześcijanami i należeli do kościoła etyopskiego. Pastor anglikański odwiedził ich w więzieniu, gdzie skazańcy przez całą noc z niedzieli na poniedziałek śpiewali pieśni nabożne.

W poniedziałek rano wyprowadzono ich na plac stracenia, związanych łańcuchami po trzech. Jeden ze skazańców był jeszcze chłopcem, ale nie stracił odwagi i szedł, podobnie, jak starsi jego towarzysze, z zimną krwią na śmierć. Wszyscy pocieszali się nawzajem. Ustawiono ich nad rowami w czworoboku, utworzonym przez 200 żandarmów angielskich. Oficer odczytał wyrok śmierci, a następnie wygłosił do zgromadzonych Kafrów przemowę, w której krótko i węzłowato zawiadomił ich, że podobny los czeka każdego „czarnego“, któryby śmiał podnieść rękę na „białego“. — Skazańcom zawiązano oczy, padły strzały z 60 karabinów i stało się zadość „białej“ sprawiedliwości, a zwłaszcza zasadzie „dla przykładu“.

Dla honoru Anglików należy dodać, że w parlamencie na wiadomość o straceniu owych 12 Kafrów członkowie stronnictwa robotniczego, nacyonaliści, a nawet niektórzy członkowie stronnictwa rządowego wyrazili dosadnie swoje oburzenie. Jeden z mówców powiedział wprost, że było to zwyczajne morderstwo.

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta p. Chylińskiego. Obradowano nad sprawą organizacyi szkół robót kobiecych i przeprowadzono obszerną ogólną dyskusyę na podstawie referatu r. m. dr Muczkowskiego.

Uchwalono też przedstawić sekcyi II (skarbowej), a następnie Radzie miasta wniosek prezydenta miasta dr Lea: „Wszystkim nauczycielom i nauczycielkom szkół pospolitych i wydziałowych, którzy przy rozdziale zapomogi z funduszu przez Sejm uchwalonego nie zostali uwzględnieni (razem 123 osób) przyznaje się tytułem nadzwyczajnej zapomogi z funduszów gminy jednorazowy zasiłek po 100 koron każdemu“.

Sekcya II (skarbowa) na wczorajszem posiedzeniu przyjęła wnioski sekcyi prawniczej i szkolnej w sprawie przyjęcia zbiorów p. Feliksa Jasińskiego do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, oprócz załatwienia kilku spraw wewnętrznych, uchwalono oświetlić elektrycznie wielki zegar wieży kościoła Bernardynów, przyczem postanowiono, że frontowa tarcza ma być oświetloną całą noc.

Na wczoraj odbytem posiedzeniu grona opiekuńczych udzielono wsparć taryfowych: w okręgu I 20 ubogim w łącznej kwocie 146 koron, w okręgu II 15 ubogim 140 koron, w okręgu III 29 ubogim 244 koron, w okręgu IV 37 ubogim 311 koron, w okręgu V 18 ubogim 160 koron, w okręgu podmiejskim 21 ubogim 226 koron. Razem 119 ubogim udzielono wsparć w ogólnej kwocie 1227 kor.

Koncert „Harmonii“. Program symfonicznego koncertu „Harmonii“ odbyć się mającego jutro, t. j. w piątek dnia 6 b. m. w dużej sali starego teatru jest następujący: Utwory Beethovena: 1) Uwertura do „Leonory“ (nr 3) orkiestra symfoniczna. 2) Koncert fortepianowy (Es-dur) dr Franciszek Byllicki z tow. orkiestry. 3) Pieśni: a) „In questa tomba oscura“; b) „Na chwałę Stwórcy“, p. Stanisław G. Żeleński, przy fortepianie p. F. Byllicki. 4) Symfonia 5-ta (C-moll). Początek o godz. 7½.

Dzięki zabiegom ruchliwego Towarzystwa, oraz pracy dyr. Jana Górskiego i amatorów, którzy już od roku z niestygnącym zapałem uzupełniają zespół orkiestry dzielnym kwartetem smyczkowym, będzie miała publiczność krakowska, wyczerpana popisami solistów, rzadką sposobność usłyszenia poważnej symfonicznej muzyki.

Ceny miejsc wyjątkowo niskie: Krzesła na sali po 4, 3 i 2 kor.; krzesła na galeryi po 2 i 1 kor. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dzień koncertu wieczór przy kasie.

Z teatru. „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3 aktach przez Mar... Ko... i „Nowe pędy“, jednoaktowy dramat Józefa Klemensiewicza, złożą się na najbliższą sobotę, 7 kwietnia. Obie oryginalne nowości polskie przedstawiają się wielce zajmująco. Pod pseudonimem Mar... Ko... ukrywa się wybitna osobistość, znana i ceniona w polskim świecie literackim, jako umysł niepospolity. Mar... Ko... jest wprawdzie na scenie nowicyuszem, lecz „Miłosierdzie milczenia“ zapowiada pierwszorzędną artystyczną inteligencyę.

„Nowe pędy“ to dziwna, głębszą myślą natchniona baśń o motywie prostym i napięciu dramatycznem. Autor p. Józef Klemensiewicz, podobnie jak Mar... Ko... po raz pierwszy wstępuje w szranki teatralne i niemniej obiecującym wydaje się talentem.

Dziewiąty hrabia a trzeci baron przybył Kołu polskiemu w tych ciężkich czasach, z powodu ostatnich, uzupełniających wyborów do Rady państwa. Jak bowiem wiadomo, we wtorek z większej własności nowosądeckiej wybrany został hr. Fryderyk August Breza, a z miast Tarnów—Bochnia hr. Bataglia. Obecnie więc arystokratyczny stan posiadania w Kole polskiem przedstawia się w sposób następujący: dwaj książęta (Poniński i Sapieha), dziewięciu hrabiów (Breza, Dzieduszycki, Gołuchowski, ks. Komorowski, Mieczysław i Stanisław Pinińscy, Jan Potocki, Starzeński i Szeptycki) i trzech baronów (dwaj bracia Białowscy i Bataglia).

Centrum ludowe wobec Koła polskiego. „Głos Narodu“ zamieszcza komunikat, wedle którego komitet wykonawczy centrum ludowego postanowił domagać się zwołania Koła sejmowego w sprawie reformy wyborczej, zażądać od Koła polskiego utworzenia komisyi, celem opracowania projektu wyodrębnienia Galicyi, wreszcie wyrazić posłom z centrum ludowego uznanie, że wyszli z sali podczas głosowania nad wnioskiem Wolfa i Steina, jako wysuwającym wyodrębnienie Galicyi w celach agitacyjnych, a dla udaremnienia reformy wyborczej.

Brutalna napaść „Słowa Polskiego“ na posła Rottera, z powodu ostatniej mowy jego na zgromadzeniu ludowem w Krakowie, wywołała oburzenie i zdziwienie, że za poważny pragnący uchodzić organ opinii publicznej użył taktyki, w przyzwoitej prasie krajowej niepraktykowanej. „Słowo Polskie“ nie od dzisiaj brutalnym tonem polemicznym, sobie tylko właściwym, wytwarza w prasie krajowej i stosunkach publicznego życia antagonizmy, doprowadzające do starć, nie licujących z powagą i zadaniem prasy, od których, do czasów ostatniej wszechpolskiej ewolucyi tego dziennika, byliśmy wolni.

Odnośnie do ostatniego, tak chlubnego wystąpienia „Słowa Polskiego“ pisze „Kuryer Lwowski“:

„P. Rotter zanadto jest znany w całym kraju z prawości i niezłomności swojego charakteru, zanadto dobrym patryotą, zanadto jest zasłużonym politykiem, aby nieczna napaść narodowych demokratycznych pismaków, chęć w najmniejszy sposób dotknąć go mogła. Zanadto wreszcie napaść „Słowa Polskiego“ na p. Rottera przypomina napad uliczny, aby z czystem sumieniem nie przejść nad nią do porządku dziennego.“

Losowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godz. 12 w południe.

Z Izby handlowej w Krakowie. Nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. o godz. 12 w południe. Na porządku dziennym wybór dwóch członków i dwóch zastępców do państwowej Rady kolejowej.

Ściślejsze wybory. Ponieważ przy wyborach do sądu przemysłowego z grupy pracodawców, dokonanych w dniu 30 marca, w trzech grupach nikt z kandydatów nie miał potrzebnej do wyboru liczby głosów, magistrat zarządził na dzień 9 bm. wybór ściślejszy, a mianowicie: na 1 zastępcę asesora sądu przemysłowego z grupy II między pp. Górskim Franciszkiem, majstrem malarskim, a Siostrzonkiem Adolfem, majstrem malarskim; wybór ściślejszy na 1 zastępcę asesora sądu przemysłowego z grupy III między pp. Chalawą Józefem, majstrem krawieckim, a Taborem Antonim, majstrem szewskim; wybór ściślejszy na 3 asesorów sądu przemysłowego z grupy V między pp. Chachlowskim Janem, majstrem rzeźniczym, Długoszewskim Stanisławem, majstrem piekarskim, Malikiem Leonardem, majstrem cukierniczym, Rosem Adolfem, szynkarzem, Siatkowskim Leonem, majstrem cukierniczym, Wójcikiem Adamem, majstrem rzeźniczym; tudzież wybór ściślejszy na 1 asesora sądu apelacyjnego z grupy V między pp. Macharskim Franciszkiem, a Sauerem Franciszkiem, właścicielem kawiarni.

Nowa organizacya personalu pocztowego. „Dziennik ustaw państwa“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu z 3 b. m., które zawiera nową organizacyę personalu pomocniczego urzędniczego w służbie pocztowej i telegraficznej. Dotyczy ono męskich i żeńskich urzędników pomocniczych i manipulantek. Urzędnicy będą się odtąd nazywali „oficyantami pocztowymi“ i będą ich ogółem obowiązywały te same normy, jak dotąd urzędników pomocniczych. System awansu pozostaje dla męskich oficyantów taki sam, jak dotychczas; dla żeńskiego personalu będzie utworzonych 11 klas służbowych, przyczem nie będzie różnicy, czy służba odbywała się przy poczcie eraryalnej lub klasowej. Płace męskich oficyantów podniesiono okrągło o 10%, zaś żeńskich o 17%. Niższe podwyższenie płac personalu męskiego tłomaczy się tem, że pensye te zostały uregulowane, względnie podwyższone w roku 1902.

Zabójstwo w bójce. Dzisiaj przed sądem przysięgłych w Krakowie stanął oskarżony o zbrodnię zabójstwa 22 lat liczący wyrobnik z Grabiów, Benedykt Jasiołek. Młody ten chłopak, podpiwszy sobie porządnie w karczmie w listopadzie roku zeszłego, wszczął bójkę z wyrobnikiem Janem Kolasą, którego tak silnie pobił styliskiem od siekiery, że ten w kilka dni wśród strasznych cierpień umarł. Za czyn ten Jasiołek skazany został dzisiaj przez trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych na 4 lata ciężkiego więzienia.

Plaga szynków. Piszą nam z miasta: Wyrzucone od wczoraj rano na bruk graty szynkarza Plessowskiego ze słynnej „resursy Wicka Socyalika“ przy ulicy Zwierzynieckiej (dawnego lokalu Immergllücka) świadczą o pośpiechu, a jakim właściciel domu stara się uprzątnąć lokal dla następnego... szynkarza. A jest ich na tej ulicy od mostu do plant aż 15!.. Nie pomogła „Eleuterya“, która miała tu siedzibę początkową, nie pomaga to, iż rokrocznie jeden lub dwa zakłady z napojami alkoholicznemi zamykają swe budy, nie pomagają ciągłe zażalenia mieszkańców na pijackie wrzaski, awantury, bitki, każdy lokal jest natychmiast wynajęty, a właściciel jego stara się ściągnąć „swoją“ klientelę muzykami na różnych instrumentach (od skrzypiec do harmonii i arystonu), obsługą żeńską i t. d. Czy na to rada nigdy się nie znajdzie?...

Tarnów, 4 kwietnia. Wczoraj, jako w rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego, odbył się w sali „Sokoła“ uroczysty wieczorek Trzech Wieszczów, urządzony przez młodzież gimnazyum II. Wieczorek ten, urządzony po raz pierwszy przez młodzież tego zakładu, ściągnął tłumy publiczności, która gorąco oklaskiwała pojedyncze punkta programu. Przemówienie ucznia było dostrojone do chwili; deklamacye wypadły bardzo dobrze, a produkcye orkiestry smyczkowej, dętej i mandolinowej wzbudzały niekłamane oklaski. Wieczorek zakończyło przemówienie prof. Wojciechowskiego i apoteoza trzech wieszczów. Czysty dochód, wynoszący 240 kor., przeznaczono w połowie na „Pomoc koleżeńską“ uczniów, a w połowie na orkiestrę studencką.

W Rzeszowie odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. w sali tamtejszej resursy przedstawienie teatralne. Na przedstawienie złożą się utwory, w których wystąpi znany artysta dramatyczny sceny łódzkiej, p. Wojciech Wróblewski, oraz p. Marya Kruszewska.

Żywiec, 4 kwietnia. Wczoraj ukonstytuował się nowo obrany zarząd tutejszego Towarzystwa pomocy przemysłowej. Prezesem wybrano p. Jana Barańskiego, inspektora kolejowego; I wiceprezesem p. Karola Ringera, sekretarza Rady powiatowej; II wiceprezesem p. Bronisława Gustawicza, dyrektora szkoły realnej; sekretarzem p. Piotra Bielewicza; zastępcą sekretarza p. Władysława Tomiaka; skarbniczką p. Bronisławę Gustawiczową. Do zarządu weszli pp.: Stanisławowa Dalkiewiczowa, Marya Szczepańska, dr Edmund Udziela, Aleksander Waniek, Józef Młodoński i dr Adam Fąferko. Spodziewać się należy, że szerokie warstwy tutejszego powiatu zechcą przez wpisanie się w poczet członków Towarzystwa przyjść z pomocą najlepszym chęciom zarządu.

Oświęcim, 4 kwietnia. Urządzamy tu częste zebrania towarzyskie w sali hotelu Herza. Towarzystwo „Szkoły ludowej“ zarządziło co czwartek wieczory dyskusyjne, na których bywają poruszane kwestye bieżące, w Sokole odbywają się co niedzielę popularne odczyty uniwersyteckie, z których wszakże niestety nie korzystają te warstwy, dla których właśnie te odczyty są przeznaczone. Ubiegłej niedzieli mówił inżynier Natanson o ludności polskiej na Śląsku pruskim. Spodziewaliśmy się licznego zjazdu rodaków z pobliskich miejscowości Górnego Śląska, oczekiwania niestety nas zawiodły! Skrzypek Taubé urządził tutaj dwukrotnie koncert; o pięknej grze jego nie piszę, gdyż koncertował on również z powodzeniem w Krakowie. Ubiegłej niedzieli urządziło sympatyczne „Kółko dramatyczne“ przedstawienie amatorskie na rzecz budowy schroniska dla nauczycielek w Zakopanem. Grano 3-aktową komedyę Bałuckiego p. t. „Drużba.“ Piękny cel zgromadził liczną publiczność, która, dzięki wybornej grze amatorów, bawiła się bardzo dobrze, darząc wykonawców zasłużonemi oklaskami, które też im, a zwłaszcza przedstawicielce dzielnej Onufrowej (pani J.) słusznie się należały.

Poczęta u nas pod dobremi auspicyami myśl założenia oddziału dla obrony przemysłu krajowego drzemie. Wypadałoby do sprawy tej raźniej się zabrać, gdyż stworzenie takiego oddziału w Oświęcimie jest na czasie, a poruszona przed kilku tygodniami myśl ta przez dyrektora Olszewskiego ze Lwowa, znalazła u nas oddźwięk sympatyczny.

Ze świata.

Sienkiewicz wobec wyborów. Na zaproszenie włościan z powiatu pinczowskiego, aby przyjął mandat do Dumy, odpowiada H. Sienkiewicz w liście, który ogłaszają warszawskie dzienniki. Odmawia on żądaniu włościan, tłomacząc, że zostanie w miejscu, aby zająć się szkolnictwem. „Sami wiecie — pisze Sienkiewicz — jak bardzo trzeba nam oświaty i szkół polskich, aby się młode pokolenia wychowywały w miłości Boga i ojczyzny i aby naród umiał odróżnić co złe, a co dobre i nie wierzył byle hultajom i włóczęgom, którzy sieją nienawiść i podburzają jednych na drugich dlatego, żeby w mętnej wodzie ryby łowić!“ Natomiast jeżeli będzie Sejm w Warszawie, to zapowiada Sienkiewicz, że kandydować będzie o mandat poselski.

Z Warszawy.

— Wczoraj około godz. 10 z rana do mieszkania proboszcza prawosławnej parafii, przy ul. Miodowej, protojereja Jerzego Tatarowa, zjawił się mężczyzna w mundurze studenta, który zasztyletował syna tego duchownego, Jana Tatarowa, urzędnika intendentury warszawskiej. Napastnik zranił kulą rewolwerową matkę zabitego, która usiłowała zapobiedz jego ucieczce. Napastnika dotąd nie ujęto.

— W sprawie czterech współpracowników redakcyi „Kuryera Codziennego,“ a mianowicie pp. Tytusa Filipowicza, Władysława Hofmana, Maksymiliana Horwitza i Pawła Lewinsohna zapadł już wyrok administracyjny. Wszyscy czterej zesłani będą na Syberyę na cały czas trwania stanu wojennego.

— Onegdaj i wczoraj w uniwersytecie warszawskim odbyły się wybory trzech wyborców do Rady państwa z pośród profesorów zwyczajnych tegoż uniwersytetu. Profesorów takich jest 41, ale cenzus ma tylko 38. Na pierwszem posiedzeniu wybrano prof. Lubowicza, na drugiem — Amalickiego i Kudrewieckiego.

— Pisma doniosły niedawno, że niedaleko stacyi Garbatka na kolei iwangrodzko-dąbrowskiej zrabowany został jeden wagon towarowy. Okazało się, że ów zrabowany „towar“ składał się z 6000 rewolwerów i 300 karabinów mauserowskich. Transport wysłany był pod jakimś fikcyjnym tytułem transito przez granicę, oclony i zrewidowany miał być na komorze warszawskiej. Zanim jednak tu dojechał, znalazł się w ręku rewolucyonistów.

Nowy napad Maryawitów. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ z Płocka pisze d. 2 b. m.: „Mankietnicy, wbrew wydanej odezwie do ludu, w dalszym ciągu ten lud nietylko fanatyzują, lecz podburzają przeciwko prawowiernym katolikom i kapłanom. Oto świeży dowód: Podburzeni przez mankietnika, ks. Przyjemskiego z Kobylnik, zwolennicy sekty, w ubiegłą sobotę 31 z. m. udali się, przeważnie kobiety, do Żukowa, do którego parafia Kobylniki została tymczasowo przyłączona, do księdza proboszcza Dowgiałły i zażądali, aby ksiądz natychmiast opuścił plebanię, bo księdza nie potrzebują. Rzecz naturalna, że proboszcz żądaniu temu odmówił. Wówczas sfanatyzowani, do których przyłączyły się i baby z Żukowa, wszystkie rzeczy księdza wynieśli na dwór, opróżnili również stodołę i stajnię, wogóle co tylko należało do proboszcza i służby, wyrzucili, pozostawiając gołe ściany, a księdza na dworze. Wszelkie perswazye i tłomaczenia nie pomagały.

— Nie chcewa księdza i tylo.

A dodać należy, że ks. Dowgiałło był w Żukowie z górą 20 lat proboszczem i powszechnie kochanym i poważanym, tak przez lud, jak i okolicznych obywateli. — Z rumowiska zabrał księdza i rzeczy jego hr. Tarnowski z Nacpolska.“

Żywcem spaleni. O strasznym wypadku donoszą z Lublina: Żona urzędnika kolei Nadwiślańskich, Kondrackowa, prała rękawiczki benzyną przy świecy. Od płomieni świecy zajęła się benzyna i nieszczęśliwa stanęła odrazu w płomieniach. Mąż, śpiesząc jej z ratunkiem, trącił flaszkę i przewrócił ją. Rozlany płyn w jednej chwili wybuchł wielkim płomieniem, objąwszy cały pokój, w którym oprócz małżonków K. znajdowało się troje ich drobnych dzieci. Zanim sąsiedzi podążyli z ratunkiem, Kondracek i jego żona zginęli w płomieniach, żywcem spaleni, dzieci w okropny sposób poparzone, odwieziono do szpitala, gdzie, pomimo energicznego ratunku, wszystko troje zmarło, chłopczyk wczoraj, dwie dziewczynki dziś nad ranem, po strasznych męczarniach.

Z Łodzi donoszą pod datą 4 bm.:

— Dziś o godz. 7 rano na przechodzącego ulicą Dobrą handlarza Menela Goldberga napadło pięciu ludzi. Jeden z nich dał trzy strzały z rewolweru. Jedna kula zraniła śmiertelnie Goldberga, którego odwieziono do szpitala.

— Wczoraj o godz. 9 wieczór przechodzącego ulicą Główną Bolesława Czerniaka otoczyło około 30 ludzi i zaczęli mu zadawać rany nożem oraz dali kilka strzałów. Czerniak padł trupem na miejscu.

Portret dra Hartla, byłego ministra oświaty, wykona profesor Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Kazimierz Pochwalski. Portret ów przeznaczony jest dla biura ministerstwa oświaty, a zamówił go w drodze urzędowej obecny minister oświaty, bar. Bienerth.

Polski kościół na Kahlenbergu. Z Wiednia donoszą: Wczoraj o godz. 4 popołudniu w kancelaryi dra Gustawa Benischki podpisany został układ, mocą którego kościół św. Józefa na Kahlenbergu przeszedł w posiadanie OO. Zmartwychwstańców. W kościółku tym znajduje się wiele polskich pamiątek. Król Jan Sobieski przed walną rozprawą z Turkami służył tam do Mszy św. delegatowi apostolskiemu Marco d'Aviani. Imieniem OO. Zmartwychwstańców fungował adwokat dr Wilhelm Binder; akt podpisali ks. Kukliński i Lutrzykowski. Ks. Kukliński został zamianowany rektorem kościółka.

„Meningitis“ w Wiedniu. Wedle urzędowych sprawozdań, zachorowało w Wiedniu w roku bieżącym na zapalenie opon mózgowych ogółem 18 osób, a mianowicie 12 cywilnych i 6 wojskowych. Z tej liczby umarły 4 osoby wojskowe, a mianowicie 3 szeregowców i starszy lekarz wojskowy, dr Chadin, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy. Zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych występuje w Wiedniu sporadycznie.

Sensacyjna wiadomość. Bułgarski dziennik „Mir,“ wychodzący w Sofii, podaje następującą wiadomość: „Arcybiskup kościoła katolickiego z Filippopolu, Menini, zaproponował rządowi bułgarskiemu przyłączyć kościół panujący w Bułgaryi do katolicyzmu, uznając przedewszystkiem za głowę kościoła papieża rzymskiego i wprowadzając odpowiednie prawa kanoniczne. Menini zapewniał rząd bułgarski, że Rosya z powodu tej zmiany kościoła nie będzie czyniła żadnych kroków wobec manifestu przyznającego w państwie rosyjskim wolność wyznania. Zdaniem „Mira“, propozycya Menini'ego, dzięki przyjaznym stosunkom jego z księciem Ferdynandem, znajdzie sympatyczny odgłos w kołach rządzących. W sprawie tej Menini udał się do Rzymu.“

Wiadomość ta brzmi tak „sensacyjnie“, że zakrawa na żart na „Prima-Aprilis!“

Katastrofa w Courrières. Wiadomość wczorajsza o wyratowaniu jeszcze 10 górników nie sprawdziła się. Z szybu nr. 4 został wczoraj rano wydobyty jeden tylko górnik, nazwiskiem Berton, liczący 32 lat życia. Wobec tego również należy przypisać rozgorączkowanej fantazyi wiadomość, jakoby owi wyratowani górnicy żywili się zwłokami swoich towarzyszów. Berton został uratowany również tylko dzięki przypadkowi. Mianowicie wczoraj rano grupa robotników pracowała w głębokości około 330 metrów koło szybu nr. 4. O godzinie 8 rano jeden z górników uczuł uderzenie w plecy i usłyszał równocześnie słowa: „Jestem ocalony“. — Górnik odwrócił się i ujrzał Bertona. Na miejscu znajdowało się dwóch inżynierów i kilku robotników. Twarz Bertona była całkiem czarna i pokryta pyłem węglowym. Po wydobyciu z szybu obłożono go kocami, aby nie dochodziło do niego światło dzienne, a następnie przewieziono go do szpitala. Berton ma na nogach liczne rany, które jednakże, jak się zdaje, nie są ciężkie. Wydaje mu się, że przebył w kopalni tylko 8 dni. Znalazł w naczyniach, jakie górnicy mieli przy sobie, dość żywności i wódki i to służyło mu za pożywienie. Gdy już przestał się spodziewać ocalenia, postanowił odebrać sobie życie. Mimo to jednak, dalej szukał drogi wyjścia. Opowiada on dalej, że po wybuchu zasnął, lecz nie wie, jak długo spał. Po obudzeniu się nie znalazł nikogo przy sobie. Raz próbował jeść mięso padłych koni, ale nie mógł go znosić. Niebawem stracił rachubę czasu. Przed zimnem zabezpieczył się, wdziewając odzież górników, którzy zginęli.

Pośród tłumu rodzin górniczych, które otoczyły kopalnię, panowało ogromne wzburzenie. Gdy inżynierowie Fournier i Léon wyjechali z kopalni, tłum zajął wobec nich groźną postawę. Jedna z kobiet uderzyła Léona w twarz. Dragoni rozprószyli tłum i odprowadzili obu urzędników na bezpieczne miejsce. Z 13 górników ocalonych, przed kilku dniami opuściło szpital 12, jeden zaś pozostał jeszcze dla dalszego leczenia się. Co do strejku, to zarządy kopalń w departamentach Nord i Pas de Calais oświadczyły, że przyjmują propozycye rządowe.

Ze stowarzyszeń.

Zjazd rolników w Krakowie. Jak to było w programie, zjazd rolników obradował wczoraj po południu i dzisiaj przed południem w sekcyach. — Obrady i wykłady miały charakter ściśle fachowy. Sekcyi ogólnej przewodniczył prezes galicyjskiego Towarzystwa rolniczego we Lwowie, p. Brykczyński, sekcyi chowu koni przewodniczył August Breza, sekcyi hodowlanej przewodniczył p. A. Dydyński, sekcyi rolniczej przewodniczył ks. Witold Czartoryski, a sekcyi gorzelnianej prezes krakowskiego Towarzystwa technicznego, prof. Steingraber. — Z szeregu referatów, wygłoszonych w sekcyach, nadzwyczaj gruntownie opracowanym był referat prof. Steingrabera: „O zastosowaniu spirytusu denaturowanego dla celów przemysłowych“. Również pilnie słuchanym był nader zajmujący referat p. Władysława Żeleńskiego z Grodkowic p. t.: „Wycieczka do Fryzyi i spostrzeżenia nad tamtejszą hodowlą bydła.“

Dzisiejsze pełne, publiczne zgromadzenie, które się rozpoczęło po ukończeniu obrad w sekcyach, było również liczne, jak wczorajsze. Przewodniczył prezes Towarzystwa hr. Zdzisław Tarnowski. Na wstępie obrad zgromadzenie uchwaliło wniosek komitetu w sprawie nowego regulaminu obrad walnego zebrania, na podstawie referatu dra Tadeusza Rutowskiego z poprawkami p. Stanisława Dydyńskiego.

Następnie dłuższy referat na temat rolniczych spółek handlowych wygłosił p. A. Poniński. Mowca przedstawił zajmująco, ilustrując wykład cyframi, historyę powstawania w naszym kraju Spółek handlowych i wykazał ogromną ich korzyść i znaczenie dla rozwoju rolnictwa. Że spółki takie nie funkcyonują dotąd tak wydatnie, jakby powinny, winą tego jest brak łatwego kredytu dla takich organizacyj handlowych.

Klęską naszych rolników są pośrednicy-handlarze zboża, którzy, jak pijawki, korzystając z sytuacyi, wysysają obywateli ziemskich. Do Spółek takich rolniczych powinni zatem jak najliczniej należeć ziemianie o dość znacznych udziałach pieniężnych, by spółka silna liczbą członków i na silnych podstawach finansowych oparta mogła skutecznie bronić ziemian od prywatnych pośredników. Sfery miarodajne powinny postarać się, by wojskowość zaopatrywała się we wszelkie produkty rolnicze wyłącznie tylko o spółek rolniczych krajowych, co będzie z korzyścią także i dla wojskowości, dotąd obsługiwanej w dostawach przeważnie przez prywatnych przedsiębiorców.

Dalszy ciąg obrad ogólnego zebrania obejmował: wybory II wiceprezesa w miejsce ustępującego prof. dra Józefa Milewskiego, oraz 3 członków komitetu w miejsce ustępujących pp. Zdzisława Włodka, dra Jana Hupki i dra Jana Dzianotta; dalej sprawozdania z obrad w sekcyach i wnioski samoistne.

Zjazd „Ogniwa“ w Krakowie. Dziś o godz. 10 przed południem odbyło się w auli uniwersytetu Jagiellońskiego posiedzenie inauguracyjne IV zwyczajnego zjazdu delegatów polskich stowarzyszeń akademickich w Austryi do związku polskich towarzystw ak[illegible]. Jako przedstawiciel senatu akademickiego krakowskiego był obecny na posiedzeniu rektor ks. Pawlicki i kilku profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. Prócz reprezentantów stowarzyszeń akademickich w Austryi i licznie zebranej publiczności obecnymi byli także delegaci młodzieży polskiej z Warszawy, Moskwy i Kijowa, dwóch delegatów z zaboru pruskiego z Poznania, wreszcie przedstawiciele ogólnego stowarzyszenia młodzieży polskiej „Zjednoczenie“ ze Szwajcaryi. Na zjazd przybyli nadto trzej reprezentanci młodzieży węgierskiej z Budapesztu.

Posiedzenie zagaił prezes „Ogniwa“ p. Filasiewicz, który w dłuższem przemówieniu wykazywał, że życie młodzieży polskiej rozwija się coraz pomyślniej. Przez trzy lata swego istnienia zdołało „Ogniwo“ skupić w sobie przeszło 40 różnych towarzystw akademickich polskich. Liczba towarzystw akademickich, do „Ogniwa“ należących, pomnaża się ciągle; powiększa się ustawicznie ruch naukowy, etyczny i filantropijny wśród młodzieży polskiej. Mowca wita rektora i reprezentantów grona profesorów, przybyłych na zjad delegatów i zebraną publiczność.

Następnie zabrał głos rektor ks. Pawlicki, konstatując, że „Ogniwo“ mimo krótkiego, bo trzechrocznego zaledwie istnienia, wykazało już bardzo wielki plon dodatni, skupiając młodzież polską. Jest to zadanie bardzo trudne wskutek naszej narodowej wady, braku karności, do której przyłącza się także powstały między młodzieżą polską z pod trzech zaborów terytoryalny ekskluzywizm.

Dziś stosunki pod tym względem poprawiły się znacznie, znika wzajemna nieufność młodzieży z pod różnych zaborów, a przyczynia się do tego niezmiernie łączenie się towarzystw. Wobec powszechnej walki narodów powinniśmy się łączyć, bo jedność stanowi siłę. Mowca wyraża radość, że może powitać uczestników zjazdu w Krakowie.

Nastąpiły przemówienia: imieniem młodzieży akademickiej polskiej w Warszawie, imieniem „Zjednoczenia“ (p. Kernbaum), imieniem młodzieży lwowskiej (p. Brzozowski), młodzieży krakowskiej (p. Mikułowski). Imieniem zarządu głównego Towarzystwa Szkoły ludowej, który zaproszony przez komitet zjazdu, wysłał jako delegatów pp. Natansona i dra Stępowskiego, przemówił p. Natanson, witając młodzież i wyrażając ufność, że będzie gorąco popierać ideę i cele Towarzystwa.

Na przewodniczącego obrad wybrano prezesa „Ogniwa“ p. Filasiewicza, na pierwszego zastępcę prezesa stanisławowskiego stow. akadem. „Znicz“ dra Seidlera, zaś na drugiego prezesa „Bratniej pomocy“ w Krrkowie p. Krzysztonia.

Po odczytaniu listu od prof. uniw. w Czerniowcach p. Halbana i telegramu od prof. akademii weterynaryjnej Szpilmana, wybrano celem stwierdzenia mandatów komisyę weryfikacyjną i uchwalono porządek dzienny na obrady zjazdu.

Z uniwersytetu ludowego. Staraniem zarządu głównego Uniwersytetu ludowego i Czytelni dla kobiet odbędą się w sobotę i niedzielę, t. j. dnia 7 i 8 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Muzeum techniczno-przemysłowego 2 wykłady dra Józefa Aleksandra Hibla p. t.: „Reforma prawa małżeńskiego“. Wstęp 20 halerzy.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników magistratu krakowskiego. Walne zgromadzenie członków odbyło się 1 b. m. w sali Rady miasta.

Prezydenta dra Leo zamianowano honorowym członkiem Towarzystwa. Następnie wybrano wydział na rok 1906, do którego weszli: jako prezes emerytowany radca Zawiłowski; jako wiceprezes radca Buczkowski; jako członkowie: Józef Życieński, Stanisław Podobiński, dr Wincenty Eminowicz, dr Rudolf Sikorski, Jan Marszałek, dr Jan Wydro i Józef Błotnicki.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w marcu pomocy 305 razy (w nocy 67). Nagłych zasłabnięć było 49, przypadków chirurgicznych 150, samobójstw 2, przypadków położniczych 6, obłąkania 9, nagłej śmierci 4, innych 10. Dotkniętych było mężczyzn 188, kobiet 92, dzieci 22.

Do urzędników kolejowych okręgu krakowskiego. W imieniu tymczasowego komitetu zawodowej organizacyi urzędników kolejowych zawiadamiamy kolegów, że statuty organizacyi i zaproszenia na wiec, mający się odbyć we Lwowie 8 bm., wysłaliśmy na ręce pp. naczelników sekcyi konserwacyi, ogrzewalni i stacyi. Wzywamy kolegów, aby dla stwierdzenia naszej zawodowej solidarności, jak najliczniej stawili się na wiec lwowski. Wszystkich informacyj, dotyczących Związku zawodowego i wiecu, udziela sekretaryat komitetu. Klaudyusz Dębicki, prezes. Tadeusz Tabaczyński, sekretarz.

Wybory w miejskiej Kasie chorych. W niedzielę 8 b. m. w budynku Kasy chorych przy ul. Podwale odbędą się wybory delegatów robotników i reprezentantów pracodawców na walne zgromadzenia od r. 1906 do r. 1909. Głosowanie będzie trwało dla pracodawców od godz. 10 do 12 w południe, zaś dla robotników od godz. 2 do 4 po południu.

[illegible]ne zgromadzenie członków oddziału kolarzy „So[illegible]“ w Podgórzu odbędzie się w piątek 6 b. m. w gmachu „Sokoła“ o godz. 7 wieczorem.

Mowę posła dra Petelenza, wygłoszoną w parlamencie w rozprawach nad reformą wyborczą, zamieszczamy w dosłownem brzmieniu w osobnym dodatku do dzisiejszego numeru.

Wystawa sklepowa. W ulicy Floryańskiej tłumy widzów gromadzi od dni kilku efektownie urządzona wystawa sklepowa handlu delikatesów p. L. Akermanna, przedstawiająca stół, zastawiony święconem, oraz siedzące za stołem dwie lalki naturalnej wielkości, wyobrażające dystyngowaną parę, zasiadającą do uczty wielkanocnej. Urządzenie tej wystawy zaleca się niezwykłą pomysłowością, jako efektowna kupiecka reklama.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał lekarzowi fabrycznemu w fabryce tytoniu w Jagielnicy drowi Ludwikowi Łuczyńskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy cesarskiego.

W Theresianum w Wiedniu będzie do obsadzenia jedno miejsce dla kandydata z Galicyi. Podania do Wydziału krajowego do 1 maja. Informacye — w archiwum Wydziału krajowego (gmach sejmowy, na parterze).

Zamiast wieńca na trumnę bł. p. Jetti Aronsohnowej złożyły nauczycielki szkoły żeńskiej wydziałowej imienia Klementyny Tańskiej w Krakowie kwotę 9 K dla biednej sieroty B. F., byłej uczenicy tej szkoły.

Składki. Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożył M. Bałcik 6 K, zebrane w Czytelni młodzieży katolickiej w Myślenicach i od innych osób.

Dla głodnych w Warszawie złożył A. Bahr 1 K 60 h.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. prof. W. Zawadila składa grono profesorów I szkoły realnej kwotę 71 K dla weteranów z r. 1863.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bolesława Jaworskiego złożyła K. F. W. 10 K na kolonie wakacyjne.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie. Z powodu nieprzewidzianych przeszkód dalsze wykłady dra Tokarza o „Księstwie Warszawskiem będą przerwane z dniem dzisiejszym (we czwartek 5 kwietnia), a dokończenie tej seryi nastąpi dopiero po świętach.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza
(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W piątek wykład dra Filipa Eisenberga: „Alkohol a odrodzenie ludzkości“. Od godziny 7½ do 8½ wieczór.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę: „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w trzech aktach Mar... Ko... i „Nowe pędy“, dramat w jednym akcie J. Kiemensiewicza.

W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy“; wieczór „Taxeten“.

Z kalendarza. W piątek 6 kwietnia: 7 Bol. N. P. M., Celestyna i Wilhelma; w sobotę 7 kwietnia: Epifaniusza b. i Rufina mm.; w niedzielę 8 kwietnia: Palmowa, Dyonizego.

Wschód słońca 5 kwietnia o godzinie 5 min. 19, zachód o godz. 6 m. 1; długość dnia godzin 13 m. 5.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 kwietnia termometr doszedł od — 1·9 do + 7·3 C.; — barometr wahał się.

Dnia 5 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 758·4 mm., termometru + 0·8 C.; cisza.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 5 kwietnia: pogoda.

Dział ekonomiczny.

× **Zniżenie podatku od cukru w Niemczech.** Parlament niemiecki przyjął wczoraj rezolucyę, domagającą się zniżenia podatku cukrowego z 14 na 10 marek.

× **Eksport bydła do Niemiec.** Z Berlina dochodzi wiadomość, że rząd niemiecki — w związku z nową konwencyą weterynaryjną zawartą z Austro-Węgrami — wydał rozporządzenie, według którego woły i owce, przeznaczone na natychmiastową rzeź, dostawiane być mogą tylko do rzeźni w następujących miastach: Gliwice, Królewska Huta, Katowice, Pszczyna, Mysłowice, Racibórz, Rybnik i Zabrze. Dla importu bydła użytkowego i pociągowego w każdym poszczególnym wypadku wymaganem będzie pozwolenie pruskiego ministerstwa rolnictwa.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 kwietnia.

Jubileusz szkoły. Z końcem roku bieżącego upływa 25 lat od chwili założenia jedynej dziś w Polsce szkoły weterynaryjnej polskiej we Lwowie. Celem obmyślenia najstosowniejszego czasu dla obchodu, i wypracowania szczegółowego programu, grono profesorów postanowiło zwołać zgromadzenie, do którego zaproszeni są członkowie wydziału Towarzystwa galicyjskich lekarzy weterynaryjnych i delegaci słuchaczów akademii.

T. S. L. we Lwowie. Na wspólnem zebraniu zarządów Kół lwowskich Towarzystwa „Szkoły ludowej“, odbytem wczoraj pod przewodnictwem prez. okręgu dra E. Adama, omawiano szereg spraw oświatowych, będących z działalnością tych Kół w bezpośrednim związku. Między innemi wybrano komisyę, złożoną z delegatów wszystkich Kół miejscowych dla zorganizowania wspólnemi siłami doroczneg obchodu Konstytucyi Trzeciego Maja. Przedmiotem ożywionej wymiany zdań była sprawa terminu odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego i projektowanego na ten dzień wiecu oświatowego we Lwowie. Przeważająca większość zebranych oświadczyła się za tem, aby skłonić komitet pomnika do dalszego odroczenia uroczystości. W końcu omawiano projekt bursy ludowej T. S. L., który Związek okręgowy lwowski zamierza we wrześniu b. r. otworzyć, nie mniej potrzebę budowy domu Towarzystwa „Szkoły ludowej“ we Lwowie. Jednomyślnie uchwaloną została rezolucya, wzywająca wszystkie Koła lwowskie do wydatnego popierania obu tych spraw, dla Towarzystwa bardzo doniosłych.

Z Rad powiatowych. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Cieńskiego, właściciela dóbr Wodniki, na prezesa, i księdza J. Eiselta, emer. prof. religii w szkole realnej w Stanisławowie, na wiceprezesa Rady powiatowej w Stanisławowie.

O awantury na balu w Sanoku. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano kilku członków komitetu balowego. Główny świadek dowodowy p. Władysław Chyliński, komisarz starostwa, syn prezydenta sądu sanockiego, nie przybył na rozprawę, bo bawi obecnie w Monte Carlo. Obrona zażądała, aby p. Chylińskiego wezwać na rozprawę, ale trybunał odmówił wnioskowi, bo miejsce pobytu p. Chylińskiego „jest obecnie nie znane“. Następnie zeznawał koncepista starostwa p. Wład. Kłosowski, który opowiadał o demonstracyi, nie poznaje jednak żadnego z oskarżonych. Dr Dwernicki: Dlaczego robotnicy nie chcieli dać panom tańczyć, czy panowie zdawali sobie z tego sprawę? Przewodniczący uchyla to pytanie. Dr Dwernicki: Czy panowie mieli wiadomość, że cała część uczciwego społeczeństwa polskiego postanowiła wstrzymać się od tańców? Świadek milczy.

Świadek Stanisław Czarnowski, st. kontr. skarbu, wypowiedział zdanie, że w b. karnawale smucić się nie było potrzeby, bo Królestwo otrzymało konstytucyę i swobody religijne. Odczytywał notatkę „Czasu“, opisującą, jaka radość panowała w grudniu w Warszawie i inne notatki „Czasu“, stwierdzając, że nietylko w Sanoku zapowiedziano zabawy. Komitet sanocki był więc w „sumieniu narodowem czystym“ (?). Dr Dwernicki: Czy wiadomo było panom o masakrze w Łodzi i w Warszawie, oraz o cofnięciu wszystkich wolności? Świadek: Tak, ale wszystkich wolności nie cofnięto, bo została wolność religijna i swoboda języka polskiego. Bliższych pytań w tym kierunku przewodniczący nie dopuszcza, a prokurator w uniesieniu powiada: „To sekatura świadka“ (?).

Następnie przesłuchano innych członków komitetu balowego i burmistrza Sanoka p. Gielę. Zeznania ich nie obciążyły obwinionych.

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę: „Kopciuszek“.

Rewolucya w Rosyi.

W prasie rosyjskiej pojawiają się znowu wiadomości, jakoby hr. Witte pozostać miał nadal na swojem stanowisku. Stan jego zdrowia jest podobno dobry, dzięki czemu sprawować będzie rządy aż do otwarcia Dumy.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że konstytucyjni demokraci odnieśli przy prawyborach zwycięstwo prawie we wszystkich dzielnicach Petersburga.

W jawnej sprzeczności z tem „konstytucyjnem“ usposobieniem wyborów rosyjskich zostaje działalność rządu, który w bezwstydny sposób wykonuje, w pospiesznem tempie, zamachy na pozostałości wolnościowe po manifeście konstytucyjnym cara. Ostatnią próbką tej akcyi czynowniczej jest ukaz cara, zakazujący wznowienia, pod jakąkolwiek formą, raz zawieszonego czasopisma. Zakaz ten ma najwidoczniej na celu ubezwładnić prasę na czas wyborów do Dumy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 5 kwietnia.)

Katedry języka polskiego.

Petersburg. Rada państwa zatwierdziła projekt ministerstwa oświaty o utworzenie w uniwersytecie warszawskim katedry języka i literatury polskiej.

Petersburg. Rada państwa postanowiła utworzyć w uniwersytecie petersburskim katedrę języka polskiego i historyi literatury polskiej. Wykłady będą się odbywały po polsku. Na utworzenie katedry wyasygnowano 20.000 rubli i corocznie na jej utrzymanie ma być przeznaczone 22.000 rb.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Wielkie zwycięstwo kadetów (konstytucyjnych demokratów) przy tutejszych wyborach stanowi temat ogólnych rozmów. Jeżeli wyborów nie unieważnią, wszyscy petersburscy posłowie do Dumy (sześciu) należeć będą do partyi ka-detów. W dziewięciu dzielnicach Petersburga wyszli wyłącznie ka-deci, w ich rzędzie Karjejew, Petrunkiewicz, Winawer, Fiedorow, Nabokow. W innych okręgach także wyszli kadeci. Ogółem wybrano prawie samych ka-detów.

Konserwatyści ponieśli klęskę, a ich przywódca hr. Bobryński z 2392 głosów otrzymał tylko 174. Były minister Kuttler, który wstąpił do partyi ka-detów, otrzymał 1550 głosów. Charakterystyczne jest, że Pobiedonoscew otrzymał 2 głosy. Pozostający w twierdzy przywódca robotników Chrustalew otrzymał stosunkowo niewiele głosów. Były kapitan Klado przepadł. „Ojciec“ Joan Kronsztadzki otrzymał 4 głosy. Wiele kartek nie posiadało wcale nazwisk, a tylko napis: „Bojkot!“ lub np. „Tylko przez zorganizowaną walkę, tylko za cenę życia 100.000 ludzi proletaryat uzyska wolność. Wtedy rozwinie się czerwony sztandar, pod którym pójdziemy wszyscy!“

Kijów. Z 80 wybranych wyborców, 63 należy do partyi ka-detów, 4 do konserwatystów, 3 do dzikich. Inni przyłączą się również do ka-detów.

Nowy zamach na prasę.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Dzisiaj pojawił się ukaz carski, zawierający kilka nowych przepisów dla prasy. Według nich, drukarze są obowiązani przed wydaniem pisma peryodycznego, przedłożyć władzy prasowej **numer próbny** (!). Druki, zawierające rycinу, a których ogłoszenie sprzeciwia się ustawie, mają być skonfiskowane. Wydawca pisma peryodycznego, zawieszonego lub zupełnie zamkniętego, nie może sam, ani też za pośrednictwem osób drugich, wydawać nowych pism peryodycznych, o ile nie otrzyma pozwolenia od sądu, względnie dopóki nie upłynie termin zawieszenia. Przestępujący te przepisy mają być karani grzywną do 3.000 rubli, zaś za powtórzeniem się czynu aresztem do 16 miesięcy.

Podobne kary zostały wyznaczone dla drukarzy, którzy po zamknięciu drukarń dalej je prowadzą. Wydanie pisma peryodycznego bez otrzymania zezwolenia lub bez przedłożenia numeru próbnego, ma być karane grzywną. Oprócz tego sąd może odnośną drukarnię zamknąć na 6 miesięcy.

„Ruś“ znowu zawieszona.

Petersburg. „Ruś“ za niedzielny utwór **zawieszono**. W miejsce „Rusi“ wyszła „Mołwa“.

Napady na pociągi.

Połtawa. (Pet. Ag. tel.) Uzbrojona banda napadła na pociąg towarowy, jadący do Charkowa. Prowadzącego pociąg zraniono. Żandarmerya, która przybyła, dała ognia. Sprawców nie ujęto.

Na tutejszy dworzec przybył pociąg towarowy, w którym 17 wagonów zawierało transport mitralez. W drodze zerwano plomby z wagonów. **Jednej mitralezy brakło**, lecz ją później odnaleziono. (Gdzie? Prz. red.) — Wojsko strzeże toru kolejowego.

Petersburg. Koło stacyi Kuzoraja, na drodze Mikołajewskiej uzbrojone bandy napadły na pociąg towarowy i zrabowały go. Konduktorów ciężko zraniono; jednego zabito. Jednemu z urzędników udało się zawiadomić najbliższą stacyę; przybyło wojsko, ale z całej bandy przytrzymało tylko dwóch. Reszta uciekła.

Rabunki.

Rostow. (Gub. Jarosławska). Pet. Ag. Tel. donosi: Ubiegłej nocy zrabowano w klasztorze „Trójca Wernickoj“ 77.000 rubli i wiele kosztowności. Sprawcy zbiegli.

Pożyczka rosyjska.

Londyn. „Standard“ zaprzecza wiadomościom, jakoby pożyczka rosyjska mogła być ulokowaną w Anglii; zresztą Duma unieważni wszystkie pożyczki rosyjskie.

Nowe rokowania kompromisowe.

Zdaje się, że nawiązane teraz ponownie rokowania kompromisowe na Węgrzech doprowadzą nareszcie do porozumienia.

Z dotychczasowych doniesień wynika, że nie będzie to kompromis korony z całą koalicyą opozycyjną, lecz tylko ze stronnictwem niezawisłości i że to stronnictwo utworzy nową większość ze stronnictwem liberalnem.

(Telegr. „N. Reformy“ z 5 kwietnia.)

Historya zwrotu.

Wiedeń. O historyi najnowszego zwrotu w przesileniu węgierskiem opowiadał prezydent gabinetu bar. Fejervary zgromadzonym w ministerstwie dziennikarzom następujące szczegóły: W poniedziałek 2 b. m. późnym wieczorem przybył do mnie Kristoffy i oznajmił mi, że był u niego poseł Bela Barabasz i imieniem Franciszka Kossutha przedłożył mu szkic planu rozwiązania obecnego przesilenia, z prośbą, aby zawiadomił mnie o tem. Po przejrzeniu tego, wprawdzie bardzo powierzchownego planu, w przypuszczeniu, że pokojowe intencye Kossutha są szczere i poważne, postanowiłem o tem donieść natychmiast cesarzowi. Dnia 3 więc wraz z Kristoffym udaliśmy się do Wiednia. Po dłuższej konferencyi otrzymałem pozwolenie do nawiązania rokowań z Kossuthem, aby się przekonać, czy pragnie on szczerze pokoju.

Dowiedziawszy się jednakże, że Kossuth nie zupełnie jeszcze odzyskał zdrowie, zmieniłem plan i postanowiłem udać się do niego. Kossuth natomiast zaproponował mi, ażeby spotkanie się nasze, celem uniknienia zbytecznej sensacyi, odbyło się w mieszkaniu trzeciej osoby, np. u Barabasza. Zgodziłem się na to i tam się konferencya nasza odbyła. Prawdą też jest, że z żartu kupiłem po drodze portret Barabasza z tulipanem i wręczyłem mu to na dowód, iż wszelkie ataki koalicyi nie popsuły mi dobrego humoru. Oświadczyłem następnie Kossuthowi, że jeśli jego propozycye są szczere, łatwo będzie można dojść do porozumienia. Dziś jeszcze nic pewnego o dalszych układach powiedzieć nie mogę. Zaznaczam tylko, że sam pragnę zgody. Reszta zależy od koalicyi.

Konferencye w Wiedniu.

Wiedeń. Dziś po dwukrotnych konferencyach z posłem Polonyim, baron Fejervary miał dłuższą audyencyę u cesarza. — Polonyi przybył tu jako pełnomocnik koalicyi. Oświadczył on, że od rezultatu tych konferencyj zależeć będzie, czy podjęte zostaną rokowania o utworzenie gabinetu z łona koalicyi. Fejervary wrócił z Burgu o godzinie 2. Po ponownej krótkiej z nim konferencyi, Polonyi oświadczył dziennikarzom: „Sprawa przedstawia się pomyślnie, są widoki osiągnięcia zgody“. Na pytanie, czy wszystkie nieporozumienia między opozycyą a koroną zostały usunięte, — Polonyi odpowiedział: „Tak jest, wszystkie! Król nie ma już o nas tak fałszywego pojęcia, jakie miał dotychczas. Andrassy i Kossuth już powołani zostali do Wiednia. Misya moja skończona. Oni wprost pertraktować będą z koroną. Co z tego wyniknie, na razie naturalnie trudno jeszcze przewidzieć.

Warunki kompromisu.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że podstawa kompromisu między koroną a opozycyą mają być następujące punkty: 1) Partya niezawisłości obowiązuje się celem utworzenia większości i nowego gabinetu połączyć się z temi żywiołami w parlamencie, **które są za powszechnem głosowaniem**; 2) Sejm załatwi na wstępie budżet, kontyngent rekrutów, traktaty handlowe, ugodę z Austryą i ustawę zaprowadzającą powszechne głosowanie. 3) Sejm węgierski zostanie następnie rozwiązany, a nowe wybory rozpisane będą już na podstawie nowej ordynacyi wyborczej (powszechnego prawa głosowania). 4) W utworzyć się mającem gabinecie partya niezawisłości otrzyma 3 teki, stronnictwo liberalne 1 tekę, resztą rozporządzi nowy prezydent gabinetu na własną rękę. 5) Te osoby, które służyły obecnemu rządowi, otrzymać mają zupełne absolutoryum.

Rozdwojenie w koalicyi.

Budapeszt. Godzina pół do pierwszej: Właśnie rozchodzi się wiadomość, że komitet koalicyi oświadczył gotowość swoją do przyjęcia ostatnich warunków korony, jako podstawy do rokowań. Są to następujące punkty: Parlamentarne załatwienie budżetu i kontyngentu rekrutów **i przyjęcie projektu powszechnego prawa głosowania.** Jedynie co do ostatniego punktu panuje w komitecie koalicyi poważne rozdwojenie. Hr. Juliusz Andrassy i przywódcy katolickiego stronnictwa ludowego są przeciwni powszechnemu prawu głosowania. Organ tej partyi „Alkotmany“ uderza w ostry sposób na Kossutha i zarzuca mu, że działa na własną rękę. Przygotowujący się kompromis nazywa „Alkotmany“ dziełem wolnomularzy. Wynika to już z tej okoliczności, iż konferencya Kossutha z Fejervarym odbyła się w mieszkaniu wybitnego wolnomularza, posła Barabasza.

Ten sam organ donosi, że hr. Juliusz Andrassy i hr. Zichy stanowczo oświadczają, iż przyjęcie powszechnego prawa głosowania uważają za zupełnie niemożliwe.

Posiedzenie komitetu koalicyi.

Budapeszt. Dzisiaj o godz. 10 przed południem zebrali się na posiedzenie członkowie komitetu wykonawczego koalicyi pod przewodnictwem Kossutha. Konferencya trwała do godz. 12. Nie powzięto uchwał ani nie wydano komunikatu. Popołudniu dalszy ciąg obrad.

Członkowie komitetu oświadczyli dziennikarzom, że akcya pokojowa **jest na pomyślnej drodze.** Wezwanie do pertraktacyi wyszło od rządu i skierowane było do całej koalicyi a nie jedynie do partyi niezawisłości. Hr. Andrassy i partya konstytucyjna są bardzo przystępne dla powszechnego głosowania.

Geza Polonyi znajduje się w Wiedniu, gdzie go wysłała **koalicya, aby porozumiał się z prezydentem ministrów.**

Głosy prasy.

Budapeszt. Prasa omawia dzisiaj żywo wczorajszą konferencyę br. Fejervarego z Kossuthem i wysnuwane z niej kombinacye.

„Pester Lloyd“ pisze: Nie wiadomo jeszcze co zaproponował Fejervary Kossuthowi, lub co zaproponował imieniem króla. Jakkolwiek jednak przedstawia się owa propozycya, należy ją szybko przyjąć, gdyż nawet najgorszy kompromis jest lepszym od niebezpieczeństwa absolutyzmu.

W dzienniku „Budapest“ ogłosił Kossuth artykuł zatytułowany „Nad Rubikonem“. — Między innemi pisze Kossuth w tym artykule: „Oby Bóg dał, abyśmy mieli widoki takiego rozwiązania przesilenia, po którem moglibyśmy się spodziewać, że odpowie życzeniom narodu. Dotychczas niestety takiej nadziei nie ma i nie poczyniono takich propozycyj. Jest mowa tylko o takiem planie rozwiązania, o którem nikt nie może twierdzić z góry, czy go naród przyjmie, lub nie.

„Budapesti Hirlap“ uważa zapowiedź powszechnego prawa głosowania za podstawę zamierzonego rozwikłania. Dziennik ten pisze: Uważamy za prawdopodobne, że partya Kossutha ten plan przyjmie, gdyż jest to stary punkt programu partyi. Mimo to jest wątpliwem, czy przyjdzie do porozumienia, gdyż nie można wiedzieć, czy usiłowania Fejervaryego są szczere.

„Alkotmany“ organ partyi ludowej, oświadcza się bardzo stanowczo przeciw przyjęciu propozycyi na korzyść powszechnego prawa głosowania.

„Nepszava“, organ socyalnych demokratów pochwala bezwarunkowo akcyę prezydenta ministrów w kierunku powszechnego prawa głosowania.

Nowy gabinet.

Wiedeń. Krążą wieści, że hr. Apponyi otrzyma tekę ministra spraw wewnętrznych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 5 kwietnia.

Wiedeń. W sferach miarodajnych sądzą, że zawarcie traktatu handlowego z Serbią nastąpi w najbliższych dniach.

Mianowania.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza. Namiestnik przeniósł komisarza policyi Michała Wolanieckiego z Tarnowa do Krakowa i dra Henryka Jasińskiego z Krakowa do Tarnowa.

Nowe ofiary w Courrières.

Lens. Górnik Simons, który w dniu katastrofy w Courrières przyczynił się do wyratowania 17 robotników, spuścił się wczoraj z 5 kolegami do szybu nr. 3, gdzie po 1½ godzinnej pracy **udało im się wydobyć zwłoki dziewięciu górników. Zwłoki były jeszcze ciepłe.** Zdaniem Simonsa, śmierć tych dziewięciu nastąpiła **zaledwie przed kilku godzinami.** Gdy Simons opowiedział to zgromadzonym przed kopalnią tłumom, wśród których było wiele kobiet, **powstało wielkie wzburzenie.** Wołano: „Precz z mordercami! Niech żyje strejk!“ i t. p.

Simons opowiada, że gdy w dniu katastrofy spuszczał się do kopalni, Towarzystwo kopalń zażądało od niego rewersu, w którym zrzec się musiał wszelkich pretensyj dla swojej rodziny na wypadek nieszczęścia.

Paryż. Dzienniki występują ostro przeciw Towarzystwu kopalnianemu w Courrières. Radykalne dzienniki wypowiadają zdanie, że teraz jest obowiązkiem państwa Towarzystwu kopalń odebrać prawo posiadania.

Zasłabnięcie Bülowa.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego kanclerz ks. Bülow wygłosił dłuższą mowę polityczną. Po nim przemawiał poseł Bebel. Podczas jego mowy ks. Bülow **zasłabł nagle**, zbladł i upadł na fotel. Minister hr. Posadowsky i kilku posłów pospieszyli mu z pomocą. Bebel przerwał mowę, a prezydent Izby odroczył posiedzenie na pół godziny. Bülowa wyniesiono do przyległej sali, gdzie powoli odzyskał przytomność.

Berlin. Lekarze nie wydali ostatecznego sądu o ataku kanclerza Bülowa. Zdaje się jednak, że stan jest poważny. Gdy Bülow zemdlał, widziano, że poruszał on jeszcze wargami, aczkolwiek był już nieprzytomny. Już podczas mowy Bülowa uważano, że mówi on niewyraźnie. Od kilku dni skarżył się Bülow na niedyspozycyę.

Berlin. Po wyniesieniu Bülowa z sali, zawezwano znanego lekarza dra Römlera, który skonstatował wprawdzie, że **niema objawów porażenia, ale uznał stan Bülowa za bardzo poważny.**

Utrudnienia dla emigrantów.

Londyn. „Daily Telegraf“ donosi z N. Jorku, że rząd Stanów Zjednoczonych podwyższył taksę dla emigrantów, przybywających do Ameryki, o 5 dolarów na głowę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 kwietnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 677·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 781·—. Akcye Anglobanku [illegible]·—. Akcye Unionbanku 552·50. Akcye Länderbanku 441·50. Akcye Bankvereinu 563·25. Akcye Bodencredit 1068·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—. Akcye kolei państwowych 675·75. Akcye kolei południowej 127·50. Akcye kolei Elbethal 444·—. Akcye kolei północnej 5740. Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 547·75. Akcye Rima Murany 541·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2652·—. Akcye Fabryki broni 564·—. Akcye Tureckie tytoniowe 378·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 6[illegible]8·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·20. Renta majowa 99·85. Renta koronowa austryacka 99·95. Renta koronowa węgierska 95·05. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90. 4% Listy Banku hipotecznego 98·65. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·80. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Listy Banku krajowego 99·05. 4½% Listy Banku krajowego 101·55. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1898 r. 99·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·05. Losy tureckie 152·75. Marki 117·42. Ruble 251·50.

Cukier stały 19·40—19·50 (20·20—20·30). — Spirytus silny 38·[illegible]0 38·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Stosownie do zmiennych zapatrywań na sytuacyę na Węgrzech kilkakrotne wahania. Zamknięcie na budapeszteńskie wypłaty i londyńską zniżką dyskontu silne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 kwietnia (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	250 75	251 75
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18

II. Listy zastawne.	płacą	żądają
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% „ „ „ „	98 75	99 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 40	99 40

III. Obligacye i pożyczki.	płacą	żądają
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 60	98 60
4½% „ miasta Lwowa	100 80	101 80
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „ „	101 —	102 —
4% „ kolejowe	98 60	99 60

IV. Losy.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	98 —	98 —

V. Akcye.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	567 —	572 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	581 —	588 —

VI. Publiczne zapisy długu.	płacą	żądają
4⅕% wspólna renta pap.	99 75	100 25
„ „ srebrna	99 75	100 25
4% renta koronowa austryacka	99 80	100 80
4% „ „ węgierska	94 40	94 90
4% renta austryacka w złocie	117 50	118 —
4% „ węgierska w złocie	112 25	112 75

L. 4502. 1412 3 3

KONKURS.

Magistrat w Jarosławiu rozpisuje z terminem do **15 kwietnia 1906** konkurs na posadę **adjunkta budownictwa.**

Płaca pierwsza 1800 kor. kwaterowe 400 kor.

Warunki: studya techniczne, nieprzekroczony wiek 40 lat, rok praktyki zawodowej. Z egzaminem na budowniczych mają pierwszeństwo. Bliższe warunki znajdują się w Magistratach większych miast. — Wyjaśnień udzieli Burmistrz w Jarosławiu.

Magistrat król. wolno-handl. miasta
Jarosław, dnia 20 marca 1906 r.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.

Nadzwyczajny dodatek do Nru 79 **„Nowej Reformy“** z 6 kwietnia 1906.

MOWA POSŁA IGNACEGO PETELENZA

wygłoszona w Izbie poselskiej

w sprawie reformy wyborczej

dnia 16 marca 1906 roku

(Wedle stenogramu).

Wysoka Izbo!

Z mowy szanownego posła, hr. Sylva-Tarouki, do której tutaj wielokrotnie się odwoływano, i ja sobie jedno zdanie przywłaszczę, mianowicie zdanie, w którem powiedział, że każdy biorący udział w życiu publicznem, musi mieć swoje przekonania i odwagę wypowiedzenia tych przekonań w nadarzającej się chwili.

Oświadczam tedy, że jestem stanowczym zwolennikiem powszechnego prawa głosowania i przyjmuję w tym względzie zupełnie rezolucyę, uchwaloną przez Koło polskie, w której Koło polskie oświadcza się za powszechnem, bezpośredniem i tajnem głosowaniem, jeżeli będą spełnione warunki, do których postawienia jesteśmy uprawnieni. (Brawo! Oklaski).

Powody, dla których jestem zwolennikiem powszechnego prawa głosowania w jego najogólniejszej formie, były tutaj przez różnych mowców w takiej ilości omawiane, iż znaczyłoby zaiste znosić sowy do Aten“, gdybym chciał je jeszcze raz powtarzać.

Proszę jednak nie sądzić, iż chcę sobie tym sposobem ułatwić zadanie. Wolę jednak, żebyście Panowie przez krótki czas przysłuchiwali się moim wywodom, aniżeli żebyście się przy mnie nudzili. (Brawo).

Przechodzę tedy wprost do rozbioru przedłożenia rządowego, które zamierza wprowadzić powszechne prawo głosowania w całej rozciągłości. I pytam się: Czy jest to prawo głosowania powszechnem? Sądzę, iż muszę na to pytanie odpowiedzieć przecząco. Wszakże z tego powszechnego głosowania wykluczona jest lepsza część społeczeństwa ludzkiego, jak to słusznie zaznaczył już pierwszy mowca w tej długiej debacie, wykluczone są kobiety. A jeżeli jeden z mowców stronnictwa, któremu najwięcej zależy na przeprowadzeniu powszechnego prawa głosowania i które nad niem pracuje najenergiczniej, oświadczył, że kwestyi udzielenia kobietom prawa głosowania w tej chwili nie podnosi, aby mężczyznom nie utrudniać walki o to prawo, to ja ze swego stanowiska oświadczyć muszę, iż uważam kobietę już i teraz za zupełnie uprawnioną do uzyskania prawa głosowania. Za zwłoką zaś przemawiają u mnie nie względy na korzyść; pragnę raczej, żeby kobiety otrzymały to prawo, a nie zdobywały go same. Niech je otrzymają w czasie, kiedy polityka — jeżeli nie jestem zbyt wielkim optymistą — inne przybierze cechy charakterystyczne, a nie obecnie, w czasie, w którym słowa poety: „Polityczna piosnka, brzydka piosnka“ nie będą w tym stopniu uprawnione, jak dzisiaj.

Powszechne prawo głosowania kobietom przyznają mężczyźni dobrowolnie, skoro nadejdzie chwila potemu. Kobiety same zaś nie mogą i nie powinny wywalczać go sobie bronią, używaną przez mężczyzn, u których w „srogich ustawach włada tylko harde prawo siły“.

Przechodzę do drugiego pytania: Jestże to prawo głosowania, które nadaje przedłożenie rządowe, równem?

Tak jest, musi brzmieć odpowiedź, jest ono równem, o ile chodzi o zrównanie wyborców przez zniesienie systemu kuryalnego. Ale jest to też jedyna równość, którą przyznaje projekt rządowy; uwzględnienie bowiem najrozmaitszych warunków co do wykonywania prawa głosowania czyni je w rzeczywistości nierównem.

Dwie zatem tylko cechy bez wszelkiego ograniczenia posiadać będzie to prawo głosowania: będzie ono bezpośredniem i tajnem; tajnem jednak o tyle, o ile przypadkiem tu i ówdzie nie będzie się operowało promieniami Roentgena.

Ale gdy chodzi o równość, to nawet w tym wypadku, gdyby prawo głosowania rzeczywiście było równe, głos głosowi nigdy równem nie będzie. Obawa zatem, żeby ci, którzy przez zniesienie kuryi — a chodzi tylko o dwie kurye: o pierwszą i kuryę Izb handlowych — ponieśli wielką szkodę i tutaj nigdy się już nie mieli pojawić, jest zupełnie nie uzasadnioną.

Sądzę, że głos wykształconego, ruchliwego, zamożniejszego, bardziej wpływowego, a nawet sprytnego, zawsze będzie więcej znaczył, aniżeli głos liczebny. Obecni wyborcy z pierwszej kuryi lub też wyborcy z Izb handlowych, a zatem wyborcy uprzywilejowanych kuryj — nie poniosą dotkliwej straty; kurya miejska, albo kurya czwarta — o piątej nawet nie wspominam — te przecież i dzisiaj nie mają żadnego przywileju; wszak tu tyle jest wyborców, że nie wiele więcej ich będzie i przy zaprowadzeniu powszechnego głosowania.

Jest to, m. P., bardzo zrozumiałem, że każda utrata przywileju, jest niemiłą, że się tedy uprzywilejowany broni. Daleki jestem też od podejrzywania kogoś o egoistyczne cele, owszem wierzę, że i tu miarodajnymi są względy na dobro ogółu, obawa o przyszłość państwa, ojczyzny, dla których to względów uprzywilejowani panowie nie chcą się pozbyć przywileju, bo pragną z niego nadal korzystać dla powszechnego dobra.

W każdym razie jest to dla nich kwaśne jabłko; panowie ci myślą o córze Cerery, która skosztowała jabłka, a jak powiada Schiller: „In den Apfel beisst sie und es bindet ewig sie des Orcus Pflicht“. — Tak łatwo zatem, pojmuję to, nikt tego jabłka nie ukąsi, nie chcąc na zawsze być związanym.

Nie waham się też — a może to znowu najbliższym moim przyjaciołom politycznym nie będzie się podobało, ale powiedziałem już, że na tem miejscu pragnę wypowiedzieć swe przekonania szczerze i otwarcie — oświadczyć: Nie byłoby to dobrem dla parlamentu, nie byłoby dobrem dla naszego kraju, gdyby ci, którzy posiadali owe przywileje, wcale już nie mieli się pojawić w tej Izbie.

Ale mojem zdaniem do zajęcia miejsca w nowej Izbie niczego więcej z ich strony nie potrzeba, jak ruchliwości, energii, pójścia między lud. Spełnienie tego patryotycznego obowiązku wykaże, że Panowie nie tylko znajdziecie się w dostatecznej liczbie w parlamencie, który wyjdzie z powszechnych wyborów, ale także korzystać będziecie mogli w wyższym stopniu aniżeli obecnie ze swych zdolności w pracy dla dobra ogółu.

Z tego krótkiego rozbioru projektu rządowego, stanowczo jeden wniosek można wyprowadzić. Określono tu projektowaną reformę wyborczą jako raptowną. Skoro jednak — jak to wykazałem — nie nadaje ta reforma ani zupełnie powszechnego, ani też zupełnie równego prawa głosowania, przeto zgodzicie się ze mną, że tę reformę można uważać li za stan przejściowy, za stan rozwojowy w prawie powszechnego i równego głosowania, które nam się dostanie w udziale dopiero w przyszłości.

Jeżeli wolno tu mówić o czemś raptownem, nieprzygotowanem, jeżeli wczoraj znowu usłyszeliśmy z ust szanownego posła hr. Serenyego, że reforma jest „skokiem w niepewne“, natenczas sądzę, iż „skok ten w niepewne“ odnosić się może chyba tylko do przyszłego parlamentu, a nie do projektu rządowego.

Wyobrażam sobie, że obecny parlament stoi na skale, która podmywana rozhukanemi falami społecznego niezadowolenia, walki klasowej, wnikającej w najgłębsze warstwy społeczeństwa, nie oszczędzającej nawet rodziny, lada chwila runąć może pod falami sporów narodowościowych.

Jeżeli tedy zmuszeni jesteśmy do uczynienia „skoku“, natenczas niechajże ten skok przeniesie nas na bezpieczne wybrzeże.

Czy przedłożenie rządowe jest łodzią ratunkową, jak inni sądzą, nie chcę rozstrzygać. Wszelako myślę, że lepiej będzie, jeżeli — czy to korzystając z tej łodzi, czy też czyniąc „skok“ ku wybrzeżu, zdobędziemy się na odwagę czynu, aniżeli żebyśmy z ciężkiem sercem wyczekiwali chwili, w której owe fale dokonując dzieła zniszczenia, usuną nam grunt pod nogami.

Z uwag mych przekonaliście się, Panowie, że jestem szczerym zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, że zatem też muszę pragnąć, aby reforma wyborcza przyszła do skutku. Wolno mi jednak powiedzieć, a mogę teraz już mówić i w liczbie mnogiej: My wszyscy nie chcemy zrobić złych doświadczeń na reformie wyborczej. Nie chcemy, żeby nas spotkał los Ifigenii, której jedynym życzeniem jest, zobaczyć jeszcze raz ukochanego brata Oresta, która jednak, gdy się spełnia to życzenie i brat jawi się przed jej oczyma w strasznym swym stanie, woła: „A więc spełniacie się nareszcie gorące me życzenia, jakże strasznym jednak jest wasz obraz dla mnie!“

Nie chcielibyśmy doświadczyć, że przyznana nam reforma wyborcza jest tylko karykaturą upragnionej reformy. A niestety — dyskusya o projekcie rządowym wzniecila i we mnie ciężką troskę.

Jakkolwiek szczerze pragniemy — powtarzam to — żeby ustawa, zaprowadzająca powszechne prawo głosowania przyszła do skutku, musimy przecież oświadczyć, że przedłożenie rządowe w obecnej swej formie nas zadowolić nie może, że zatem musielibyśmy je bezwzględnie odrzucić, gdyby go nie zmieniono w sposób, zabezpieczający nasze narodowe stanowisko. (Żywe oklaski.)

Projekt rządowy liczy się, Panowie, z austryackimi stosunkami, ale zdaje mi się, że nie liczy się z tymi stosunkami przedmiotowo, a to jest, mojem zdaniem, jego zasadniczym błędem. Przyznaję, że bez uznania stanu posiadania niemieckiej narodowości żadna reforma wyborcza nie mogłaby przyjść do skutku, ponieważ Niemcy mają władzę uniemożliwienia każdej reformy. Wszak słyszeliśmy tutaj z ust wielu mowców z stronnictw niemieckich, że reforma wyborcza, któraby ukrócała obecny ich stan posiadania, ba nawet gdyby tylko zmniejszała widoki uzyskania większości w nowej Izbie, nie miałaby dla nich żadnej wartości.

Szanowni Panowie, reforma wyborcza ma przedewszystkiem — jak to wywodził w swej mowie J. E. pan prezydent ministrów — usunąć albo przynajmniej przytłumić spory narodowościowe w tej Izbie. Ale my nie wierzymy, żeby zdołała dokonać tego dzieła. Myśmy bowiem poczynili tu już różne doświadczenia.

W krótkim czasie, w którym mam zaszczyt należeć do tej Wysokiej Izby, byłem świadkiem wielkich prób, podejmowanych w celu usunięcia sporów narodowościowych. Podnoszono tu wielkie i ważne kwestye, doniosłe i pożyteczne niezawodnie dla wszystkich narodowości; próbowano usunąć lub przytłumić spór narodowościowy przedewszystkiem wielkiemi sprawami ekonomicznemi: wniesiono przedłożenie o budowie kolei alpejskich, o upaństwowieniu wielkich kolei prywatnych, o budowie dróg wodnych, a nadto innej natury doniosłe przedłożenia, jak nową ustawę prasową, projekt zmiany administracyi i t. p. Przedłożenia te odniosły chwilowy skutek. Izba pracowała dwa lata. Inwestycye uchwalono, ba nawet przeprowadzono rozprawę nad wielkim budżetem.

Ale, proszę Szanownych Panów, co nastąpiło później? Gdy przyszło do wykonania owych wielkich uchwał, uwzględniono najpierw tych, którzy tutaj mają największą władzę. Budowę kolei alpejskich podjęto natychmiast, ponieważ w tej sprawie w pierwszym rzędzie interesowani są Niemcy; upaństwowienie kolei północnej, doniosłe dla nas, dopiero jest w toku, a już podnoszą się głosy po tamtej stronie Izby przeciw finalizowaniu tej akcyi; o drogach zaś wodnych chyba to powiedzieć trzeba, że rzeczywiście znajdują się w niezmiernej dali! (Poseł Rotter: nawet projekta!)

Przyznacie tedy, Panowie, że najgorętszy nawet i najszczerszy zwolennik reformy wyborczej, który ją uważa za potrzebną ze stanowiska narodowościowego, po takich doświadczeniach nie może jej przyjąć w formie, która czyni tę lub ową narodowość wobec innej zupełnie bezsilną.

Jeżelibyśmy tedy — mówię o Polakach — przyjęli projekt rządowy, na podstawie którego weszlibyśmy do nowej Izby osłabieni, natenczas musielibyśmy sobie powiedzieć, iż popełniliśmy polityczny błąd, który nigdy już nie da się naprawić. (Bardzo dobrze!)

Gdybyśmy się zadowolili tą liczbą mandatów w przyszłym parlamencie, którą nam przyznaje projekt rządowy, to bylibyśmy z góry już w niekorzystnem położeniu. W niem bowiem otrzymujemy słabsze zastępstwo, aniżeli je mamy według obecnej ordynacyi wyborczej, która — jak tu już wielu panów przyznało — nas krzywdzi, bo nie przyznaje nam reprezentacyi należącej się nam według słuszności. Skoro zatem stan ten miałby pozostać i nadal, ba skorobyśmy mieli być jeszcze bardziej osłabieni, natenczas znaleźlibyśmy się w położeniu nie zezwalającem na skuteczną obronę naszych narodowych interesów.

W projekcie rządowym otrzymujemy 88 mandatów. Nie pojmuję, zkąd się wzięła ta właśnie liczba. Łamaliśmy sobie głowę nad rozwiązaniem tego zagadnienia rachunkowego i doszliśmy nareszcie do wniosku, że ta liczba nie wynika ani z liczby ludności, ani nie jest średnią arytmetyczną liczb, odnoszących się do liczby mieszkańców, do podatków, lub innych, lecz że jest ona średnią geometryczną, t. j. kwadratowym pierwiastkiem, z iloczynu liczby mandatów (129) obliczonych według ilości mieszkańców Galicyi i mandatów (60) przypadającej, jako średnia arytmetyczna liczb określających bezpośredni i pośredni podatek. Widocznie jest tedy liczba 88 — wbrew twierdzeniu wywodów ministeryalnych — wynikiem przykładu rachunkowego. Mając zaś zgodzić się na zasadę przedłożenia rządowego — a uczyniłbym to tak chętnie, o tem wiecie Panowie — spodziewałem się, że rozdział mandatów odbędzie się według sprawiedliwego klucza.

Najsprawiedliwszym kluczem, a oraz najbardziej odpowiadającym idei powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, jest liczba głów. Liczbę głów można w naszem państwie dwojakim sposobem obliczać, albo tym, że narodowości — jest ich ośm — według liczby głów otrzymają stosowną reprezentacyę, albo też w ten sposób, że się przyjmie za podstawę rozdziału liczbę ludności krajów, gdyż państwo austryackie ma odrębną konstrukcyę, składając się z królestw i krajów — jak to już wykazał szanowny kolega Głąbiński.

Wielu mowców przytoczyło tu już te liczby, jako też i liczby obliczonych na tej podstawie mandatów, przypadających na poszczególne narodowości, czy też na poszczególne kraje. Wszystkich tych liczb tedy, kilkakrotnie już przytoczonych w stenograficznych protokołach, nie będę jeszcze raz podawał. Przytoczę jednak z odnośnych tablic statystycznych tylko liczby koniecznie potrzebne do ilustracyi moich wywodów. Otóż, obliczając liczbę mandatów należących się każdej narodowości, według liczby głów, stwierdzam, że przy ogólnej liczbie 455 mandatów, przypada na Niemców nie 205, lecz tylko 163 mandatów, na Czechów 108, na Polaków 78, na Rusinów 55. Polakom tedy należy się 78, Rusinom 55 mandatów, Galicyi, jako wspólnej siedzibie obu tych narodowości przypadałoby 133 mandatów. Gdybyśmy według liczby mieszkańców rozdzielali mandaty, Galicya otrzymaćby musiała 129 mandatów. Uwzględniając zaś tabelę statystyczną, odnoszącą się do podatków tak bezpośrednich, jak też pośrednich, musiałyby Czechy otrzymać 116, a Galicya tylko 60 mandatów. Łącząc nareszcie, jak to chce przedłożenie rządowe, liczbę ludności i siłę podatkową, otrzymamy na Galicyę 129 + 60 : 2, a zatem conajmniej 94 mandatów.

Ale i ta liczba mandatów wcale nie odpowiada sprawiedliwości i musi być znacznie podwyższoną, jeżeli ustawa nie ma wyjść na szkodę Polaków i Rusinów. Mówię o obydwu narodowościach Galicyi, ponieważ z osobna — według odnośnej tabeli statystycznej — nie podobna ocenić siły podatkowej każdej z nich.

Przy rozdziale mandatów — możnaby dalej utrzymywać — należy uwzględnić także historyczne i kulturalne stanowisko każdej narodowości. Pod tym względem my żadnej nie mamy obawy. Jesteśmy bowiem narodem o wysokiej kulturze i nikogo chyba nie ma w tej Izbie, ktoryby chciał twierdzić, że nasza kultura jest niższą od kultury jakiegokolwiek innego tu reprezentowanego narodu. (Oklaski. — Poseł Fressl: Tylko Niemcy to mówią!)

Sądzę, że nikt tego nie twierdzi, a i Niemcy mogą to powiedzieć, ale nie zdołają udowodnić! W każdej bowiem dziedzinie pracy ludzkiej, potrafiliśmy współzawodniczyć nawet z narodem, zajmującym najwyższe stanowisko w kulturze! Wszak w różnych gałęziach nauki specyalizacya u nas dochodzi tak daleko, iż nawet w wypadkach, gdy pięciu lub sześciu ludzi na świecie zajmuje się jakiemś studyum, znajduje się Polak pomiędzy nimi; mógłbym nazwiska przytoczyć. (Tak jest!). To samo ma miejsce w zakresie sztuki.

Ale powiadają dalej: Ba wy płacicie mniej podatków! I to nie słuszne. Płacimy bardzo dużo w postaci podatków konsumcyjnych, płacimy podatki nie tylko w swoim kraju, ale i w innych krajach, które za swoje produkta i towary otrzymują nasze pieniądze i dużo zarabiają na nas, płacimy przedewszystkiem podatki w stolicy państwa — we Wiedniu — gdzie te podatki obliczają i pobierają.

Zarzucono nam jednak także — powrócę jeszcze później do tego zarzutu — że Galicya jest krajem, nie mającym przemysłu.

Sz. P., nie chcę w tej chwili roztrząsać, czyją to w pierwszym rzędzie jest winą, że na tem polu nie możemy się wykazać postępami, jakimi moglibyśmy i powinnibyśmy się wykazać przy pracy, przy mozołach i trudach, których nie szczędzimy w celu podniesienia przemysłu kraju: ale muszę Panom otwarcie powiedzieć: Takim biednym, takim żebraczym krajem nie jest nasz kraj, jakim go tutaj przedstawiają! (Żywe oklaski).

I u nas czyni przemysł znaczne postępy, a gdyby nie napotykał na pewne przeszkody — nie lubię drażnić i wzniecać rozgoryczenia na miejscu, w którem pragnę pojednania — niewątpliwie nie ustępowalibyśmy pierwszeństwa najlepszym krajom w państwie.

Przypuśćmy jednak, że nasza siła podatkowa jest pośledniejsza. Ale czyż zdoła kto zaprzeczyć, że nie wyrównywamy tego ubytku innym podatkiem, a mianowicie: podatkiem krwi? Wszak płacimy podatek krwi daleko większy aniżeli inne kraje, bo ten podatek oblicza się według liczby ludności, a płaciliśmy ten podatek zawsze i chętnie, gdy tego wymagał obowiązek. (Oklaski.) Co do tego podatku przedłożył zresztą szanowny kolega, dr Głąbiński, tutaj wykazy, które muszą każdego przekonać.

Wykazawszy i udowodniwszy Panom dotychczas na podstawie owych statystycznych dat, że co do liczby mandatów, przyznanych nam w projekcie rządowym, zostaliśmy pokrzywdzeni, muszę jeszcze zauważyć, że krzywda nasza okazuje się jeszcze jaskrawiej, gdy porównamy ze sobą liczby, przedstawiające, na ile głów wypada jeden mandat. Otóż, podczas gdy w całem państwie przypada jeden mandat na 57.000 mieszkańców, w Galicyi przypada jeden mandat na 83.000, na Bukowinie na 66.000, w Istryi na 69.000. Znajdujemy się tedy na ostatnim miejscu. Krzywda ta okazuje się również, gdy porównamy miasta. Średnio w państwie przypada w miastach jeden mandat na 30.000 mieszkańców, a u nas przeważnie dopiero na 40.000, w każdym zaś razie na liczbę przewyższającą 30.000. (Poseł Głąbiński: A nadto mamy ogółem 18 mandatów!) I to słuszne. Mamy bezwarunkowo za mało mandatów miejskich.

Jeszcze jaskrawiej występuje to pokrzywdzenie, gdy zważymy, że według projektu rządowego 45.000 Niemców rozporządza jednym mandatem, podczas gdy dopiero 66.000 Polaków wybierać ma jednego posła. Gorzej od Polaków traktowani są tylko Rusini, którzy dopiero na 109.000 głów mają jeden mandat.

Widzicie zatem, Szanowni Panowie, że liczba mandatów, przyznana nam w projekcie rządowym, liczba 88, jest liczbą tak szczupłą, iż o niej nawet mówić nie warto; na podstawie tej liczby niepodobna zatem zgodzić się na projekt rządowy. (Bardzo słusznie!)

Szanowni Panowie! Jeżeli inne narodowości — a muszę tu znowu polemizować z niemieckimi kolegami — jeżeli Niemcy się skarżą na pokrzywdzenie mimo to, że liczby 205 mandatów, zajmowanych przez nich dotąd nie zmieniono, mimo to, że średnio przypada jeden mandat zawsze na mniej Niemców, aniżeli u innych narodowości — myślę tu o nas Polakach — jeżeli oni biadają, — skargi te słyszeliśmy tutaj z ust szanownego posła dra Pergelta, — że nieustannie zmniejsza się reprezentacya Niemców, że nad tem zjawiskiem, o ile się odnosi do przeszłości, ubolewać należy, a w przyszłości absolutnie nie można dopuścić do dalszego zmniejszenia liczby posłów niemieckich, albowiem — jak dalej słyszymy z ust tego samego mowcy — Niemcy jako założyciele tego państwa, jako kulturalnie najwyżej stojący naród, jako najsilniejsi pod względem siły podatkowej, jako naród, mający najbardziej rozwinięty przemysł, najwięcej też sprzyjają temu państwu i o jego byt się troszczą, — to muszę takie twierdzenie wprost nazwać

nieusprawiedliwionem i niesłusznem.

Gdyby bowiem rzeczywiście tak było, to źle byłoby z Austryą. Ale mnie się zdaje, że wszystkie królestwa i kraje i wszystkie narodowości wchodzące w skład tego państwa, mają ten sam interes w istnieniu Austryi, albo przynajmniej mieć powinny, a niezawodnie będą go miały w przyszłości, jeżeli nie będą traktowane jako pośledniejsze (minderwertig).

Zauważyć też muszę, — bo i o tem jeden z panów mówił — że i ludy tak, jak jednostki z goryczą odczuwają wszelkie upośledzenie. Jeżeli tedy jednostki albo ludy, będące członkami państwa, przez to państwo różną miarą bywają traktowane; jeżeli to państwo z jednemi obchodzi się jako z ukochanemi dziatkami, a dla innych ma tylko srogą rękę surowego ojca, natenczas jasnem jest, że upośledzeni widzieć muszą w takiem obejściu się z nimi zamiar stłumienia w nich wszelkiego interesu względem państwa. A nie chciałbym, żeby właśnie odnośnie do przedmiotu, zajmującego nas obecnie — odnośnie do reformy wyborczej — osiągnięto taki skutek.

A i szanowny poseł dr Lemiach zawołał do nas: „Wy nie obliczacie tego, co dostajecie z Wiednia“. (Śmiech.) Na to odpowiadam prosto i spokojnie: otrzymujemy z Wiednia towary, otrzymujemy dużo towarów, a opłacamy te towary bardzo dobrze. (Wołania.)

Nie zaniepokoi nas też, gdy słyszymy z ust tego samego posła o starem: „divide et impera“. Wypowiada on Polakom przyjaźń, przypominając, że w Galicyi mieszka druga narodowość, której można użyć przeciwko nam w każdej chwili. Z drugiej strony znowu sądzą ci panowie, że i nas można użyć przeciw tej drugiej narodowości.

My jednakże zastrzegamy się przeciw takim insynuacyom.

Temuż szanownemu panu posłowi na jego twierdzenie, że rząd musi pracować w duchu niemieckim, muszę jeszcze powiedzieć, że ze swem twierdzeniem znalazł się w sprzeczności z rządem, który przez usta J. E pana prezydenta ministrów motywował przedłożenie o reformie wyborczej zamiarem zjednoczenia nas wszystkich.

I szanowny p. poseł dr Lecher, od którego nie spodziewałem się usłyszeć czegoś podobnego, bo przecież jest entuzyastycznym zwolennikiem powszechnego głosowania w tegoż najdoskonalszej formie, — chce do nas stosować inną miarę. W tym celu zarzuca nam brak przemysłu. A właśnie on tego czynić nie powinien. Pan Lecher przypomni sobie bardzo dokładnie, z jakimi trudnościami z tamtej strony spotkał się zmarły nasz kolega Romanowicz, gdy tutaj pracował nad ustawą o popieraniu przemysłu.

Nie chcę zastanawiać się dalej nad wszystkimi zarzutami, czynionymi nam z tamtej strony, ale jeden zarzut p. posła dra Lechera muszę odeprzeć, a mianowicie: zarzut, że Koło polskie pracuje li dla jednej klasy.

Na ten zarzut odpowiadam tak w swoim imieniu, jako też i wielu kolegów, że oddawna byśmy nie zasiadywali w tym klubie, gdyby ów zarzut był uzasadniony. (Bardzo trafnie!)

Przechodzę do innej sprawy. Każdy poseł ma obowiązek zastępowania interesów tych, którzy go tutaj wysłali, nie spuszczając z oka dobra ogółu, powinien przeto przedewszystkiem dbać o sprawy krajowe. Słysząc tedy od innych posłów zarzuty, jakich próbkę już przytoczyłem, nie bardzo się czuję nimi dotkniętym. Ci panowie sądzą może, że porównaniami takimi służą najlepiej sprawom swych wyborców. Bardzo optymistycznie oceniam tę kwestyę.

Zupełnie inne jednak wrażenie sprawić muszą podobne zarzuty, gdy się odzywają z ławy rządowej.

Moi Panowie, w chwili, gdy Wysokiej Izbie przedłożono projekt reformy wyborczej, nie wahałem się, jak to zresztą zawsze czynię, dać wyraz swemu przekonaniu i swoim sympatyom; z zadowoleniem przyjąłem do wiadomości motywa przedłożenia, zwłaszcza motywa omawiające społeczne stosunki, i wyraziłem się publicznie o odnośnych wywodach J. E. p. prezydenta ministrów z pełnem uznaniem.

Druga jego mowa rozczarowała mnie, gdym ujrzał, że z błahego powodu podniósł przeciw nam rekryminacye.

Jak już wspomniałem, musi poseł nie jedno czynić w interesie swych wyborców, a w zapale może też użyć ostrzejszych wyrazów. Ale skoro uwagi, które padły na naszych ławach, J. Ekscelencyę spowodowały do rekryminacyi przeciw naszemu krajowi, to muszę w tem dopatrywać się czegoś innego. Ze słów p. Ministra przebija nieżyczliwość starој biurokracyi wobec Galicyi, która niestety nie zaginęła nawet w tej chwili, kiedy ta biurokracya przystępuje do reformy tak postępowej. (Oklaski).

Mam sz. P., jeszcze jedną uwagę. Powiedziałem już, że nie podzielam zapatrywania, jakoby nowy parlament zdołał usunąć spory narodowościowe. Nawet, gdyby narodowości miały tu sprawiedliwszą reprezentacyę, aniżeli ta, jaką im przyznaje przedłożenie rządowe o reformie wyborczej, — przypuszczam, że projekt może być zmieniony i życzę sobie tego — parlament nie byłby i tak odpowiedniem miejscem do sprowadzenia porozumienia pomiędzy narodowościami. Dla tego też wraz z moimi przyjaciółmi politycznymi oświadczam się za rozszerzeniem autonomii krajów (Brawo!).

Kończąc swe przemówienie — wszak powiedziałem na wstępie, że nie chcę nadużywać cierpliwości szanownych słuchaczy — muszę jedną jeszcze sprawę wyjaśnić. Z mojego przemówienia wysnuliście może Panowie wniosek, iż tu na tych ławach istnieją wielkie różnice w zapatrywaniach.

Nie przeczę, że tak jest, ale temu też nikt dziwić się nie będzie, że się różnimy w zapatrywaniach politycznych. I u nas — wszak jesteśmy wysoko rozwiniętym, kulturalnym narodem, a w takim muszą istnieć owe różnice — muszą być jak w całem świecie konserwatyści, liberały, demokraci różnych odcieni i t. d. (Potakiwania). Ale wszyscy stoimy na jednym gruncie, wszyscy stoimy na gruncie narodowym. (Brawo! brawo!).

Jeżeli chcemy się porozumieć pomiędzy sobą i pogodzić się w kraju lub w narodzie, pomimo różnych przekonań politycznych, natenczas musimy uznawać wspólną ideę, która wszystkich łączy. Skoro szanujemy i kochamy nasz naród, skoro dbamy o jego dobro i wysoko cenimy ideę narodową, natenczas możemy należeć do najrozmaitszych stronnictw; będziemy się zwalczali, jako stronnictwa, ale będziemy się zwalczali tylko w celu gorliwego służenia narodowi. (Oklaski).

Stanowczo zaś stwierdzić mogę, że u nas nie ma nikogo, ktoby narodu swego nie miłował z całego serca. Najwyżsi i najniżsi w naszym narodzie, nigdy nie przestają być Polakami. Z historyi nauczyliśmy się, że jedność czyni silnym. Niezgoda rozbiła nasze państwo. Gdyby była panowała jedność w owem państwie, zaiste nigdy byśmy nie potrzebowali tłómaczyć potrzeby istnienia politycznych stronnictw. Wszak jesteśmy narodem, do którego należy około dwadzieścia milionów ludzi, zamieszkałych na jednej ziemi, nie rozprószonych po różnych krajach świata. Nie bylibyśmy rozdzieleni pomiędzy trzy państwa i posiadalibyśmy polityczną udzielność, — gdybyśmy zawsze byli zgodni. Gdy na polskiej ziemi jakakolwiek partya walczy o prawa, jeżeli naród podzielony jest na klasy walczące z całą energią o swe potrzeby, dzieje się to według mego najgłębszego przekonania — li dla dobra narodu. Znajdziecie nas zatem tam, gdzie interes narodowy jest zagrożony, tak silnych i zgodnych, jak dziś w tej sprawie jesteśmy. (Żywe oklaski. — Mowca odbiera gratulacye).

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (ul. Jagiellońska L. 10 I. piętro).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Michał Konopiński.